

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 184)
z dnia 25 października 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 184)

25 października 2017 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajko (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- informację **Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat działań mających na celu ograniczenie zapotrzebowania na importowane białko sojowe przeznaczone do żywienia zwierząt;**
- „**Możliwości zastąpienia śruty sojowej krajowym białkiem roślinnym w świetle wyników najnowszych badań naukowych**” – referat.

W posiedzeniu udział wzięli: **Zbigniew Babalski** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Leszek Chmielnicki** prezes Polskiej Izby Nasionnej wraz ze współpracownikami, **Rajmund Paczkowski** prezes i **Włodzimierz Olszewski** członek Zarządu Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej wraz ze współpracownikami, **prof. dr hab. Edward S. Gacek** dyrektor Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych COBORU wraz ze współpracownikami, **Adam Tański** prezydent i **Anna Zymerman** sekretarz generalny Izby Zbożowo-Paszowej, **Marek Przeździak** prezes Zarządu Stowarzyszenia Polskich Producentów Wyrobów Czekoladowych i Cukierniczych POLBISCO, **Grażyna Leśna** i **Waldemar Michalak** członkowie Zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych, **Sonia Kamińska** dyrektor Biura KZPRiRB, **Adam Stępień** dyrektor generalny Polskiego Stowarzyszenia Producentów Oleju, **Stefan Chrzanowski** dyrektor Biura Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu POLDRÓB, **Maciej Bujnik** dyrektor Biura Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj, **Rafał Banasiak** prezes Zarządu Rolniczego Klastra Roślin Strączkowych AGROPOL Bartoszyce, **Aleksander Dargiewicz** dyrektor zarządzający Biura Krajowego Związku Pracodawców-Producentów Trzody Chlewnej, **Anna Hammermeister** zastępca dyrektora Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POLSUS”, **Grzegorz Anczewski** doradca w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”, **prof. dr hab. Michał Jerzak** kierownik Zakładu Rachunkowości, Rynków Finansowych i Towarowych w Gospodarce Żywnościowej Wydziału Ekonomiczno-Społecznego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, **prof. dr hab. Jerzy Szukała** profesor nadzwyczajny w Katedrze Agronomii Wydziału Rolnictwa i Bioinżynierii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, **prof. dr hab. Jerzy Księżak** pracownik naukowy Zakładu Uprawy Roślin Pastewnych Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach, **dr inż. Wojciech Mikulski** pracownik naukowy Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu i Instytutu Genetyki Roślin Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu, **Krzysztof Müllauer** prezes firmy Rex Lupinus, **Ryszard Tomczyk** przewodniczący Komitetu Społecznego „Wspólna Sprawa” oraz **Zofia Salamon**, **Kamil Szulc** osoby prywatne.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska**, **Magdalena Kowalska** i **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów oraz przybyłych gości. Stwierdzam kworum.

Stwierdzam przyjęcie protokołów z posiedzeń Komisji od nr 150 do nr 179 wobec niewniesienia zastrzeżeń.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje następujący punkt – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat działań mających na celu ograniczenie zapotrzebowania na importowane białko sojowe przeznaczone do żywienia zwierząt. „Możliwości zastąpienia śrutu sojowej krajowym białkiem roślinnym w świetle wyników najnowszych badań naukowych” przedstawi pan dr Wojciech Mikulski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Czy są uwagi do porządku dziennego?

Zanim zaczniemy, to zapytam, czy jest pan dyrektor instytutu hodowli? Dobrze. Za chwileczkę to sobie sprawdzę.

O zabranie głosu proszę pana ministra Zbigniewa Babalskiego.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zbigniew Babalski:

Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysokie Prezydium, koleżanki i koledzy posłowie, szanowni zaproszeni goście. Przypadł mi dzisiaj w udziale zaszczyt – a może i kara, ale chyba zaszczyt – by zastępować panią minister Ewę Lech, ponieważ stan zdrowia nie pozwolił pani minister na obecność na posiedzeniu.

Chciałbym państwu przedstawić materiały (mam nadzieję, że te materiały również dotarły do wszystkich członków Komisji), dotyczące tematu, który już chyba ma dość długą i na dodatek siwą brodę. Praktycznie rzecz biorąc wszystkie ekipy po kolei od kilkunastu lat podejmowały próby poradzenia sobie z tematem; z różnym skutkiem, jeżeli chodzi o końcowe efekty. Taką próbę podjął również od półtora roku minister rolnictwa Krzysztof Jurgiel; mówię o bilansie białka.

A dlaczego mówię historycznie? Ponieważ można byłoby wyszczególnić kilka istotnych dla tej kwestii dat – począwszy od roku 2000, kiedy mączki kostne praktycznie rzecz biorąc zginęły z pasz. Następną datą to chyba rok 2005 lub 2006 r. No i kolejne daty, kolejne terminy przesuwania tzw. udzielania moratorium na problem związany z importem soi GMO, która jest wykorzystywana do produkcji pasz. Rząd został zobowiązany, minister Jurgiel został zobowiązany do podjęcia działań, aby spróbować zbilansować białko tak, żebyśmy po prostu nie byli uzależnieni od importu soi.

Jakie działania zostały podjęte? Pokrótkie, w punktach, je omówię. Ze mną są dyrektorzy, którzy prowadzą temat dotyczący bilansu białka i pasz. Będziemy do państwa dyspozycji, bo prawdopodobnie pytań nie unikniemy. A więc techniczne działania, które zostały podjęte, to powołanie zespołu do spraw alternatywnych źródeł białka – tak nazywa się zespół – na mocy zarządzenia ministra rolnictwa z 8 lutego 2017 r. Szefem zespołu, przewodniczącym zespołu jest pani Ewa Lech, podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa. W skład zespołu wchodzi dyrektorzy departamentów, jak również pracownicy ministerstwa. Natomiast z zewnątrz członkami zespołu są: Krajowa Rada Drobiarstwa, Krajowa Izba Producentów Drobiu i Pasz, Polski Związek Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu, Polski Związek Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POL SUS”, izby gospodarcze handlowców, przetwórców zbóż i producentów pasz, Stowarzyszenie „Soja Naddunajska”, Krajowy Związek Pracodawców – Producentów Trzody Chlewnej, Polskie Stowarzyszenie Producentów Oleju, Instytut Zootechniki w Krakowie, Państwowy Instytut Weterynarii w Puławach, Instytut Przyrodniczy w Poznaniu, Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

A więc jak państwo widzą, przedstawiciele interesariuszy praktycznie rzecz biorąc w szerokim, że tak powiem zakresie reprezentują zespół i wykonują prace. Tak, jak wspominałem, celem jest to, żeby w określonym przedziale czasowym przedstawić wyniki. Mam nadzieję, wnioskując z informacji, które mamy od zespołu, że może to być koniec I kwartału; wtedy zostaną przedstawione prace, które zespół wykonywał. A przede wszystkim pojawią się wnioski, w jakim kierunku należy iść – właściwie już pewne prace są wykonywane – żeby docelowo spróbować zbilansować białko.

Od razu mówię, jaka jest sytuacja. Moratorium było przewidziane na cztery lata i to była wersja rządowa, która została zmieniona na dwa lata. A więc termin 1 stycznia 2019 r. jest niezwykle trudny do dotrzymania i to bardzo krótki czas, żeby udało się wykonać założenia. Aczkolwiek przy bardzo sprzyjających okolicznościach, ale to bardzo

sprzyjających okolicznościach nie wykluczamy, że może się po prostu to udać. Ale powtarzam po raz trzeci, że muszą być naprawdę sprzyjające okoliczności.

Instrumenty i działania w zakresie pasz białkowych – to, co do tej pory robiliśmy. Powiedziałem o zespole. Mamy 13-14 punktów, które chcę pokrótce przedstawić. Jeśli będzie potrzeba, wówczas dyrektorzy departamentów temat rozszerzą. Co zrobiliśmy do tej pory jako resort rolnictwa, oczywiście oprócz powołania zespołu?

Po pierwsze jest to wsparcie finansowe w sektorze roślin wysokobiałkowych. Rozporządzenie z 9 października 2017 r., a więc jeszcze ciepłe, w sprawie stawek płatności związanych do powierzchni upraw za 2017 r. Stawki płatności zostały określone w wysokościach: rośliny strączkowe na ziarno – 606,52 zł na hektar powierzchni obszaru zatwierdzonego do tej płatności, nieprzekraczającej 75 ha; 303,26 zł na hektar powierzchni obszaru zatwierdzonego do tej płatności, przekraczającej 75 ha; rośliny pastewne – 386,46 zł na hektar powierzchni obszaru zatwierdzonego do tej płatności. W tym momencie podałbym jeszcze trzeci punkt, a mianowicie dopłaty do kwalifikowanego materiału siewnego do roślin strączkowych. W roku 2016 było to 111 zł, a w roku 2017 r. jest to 147,90 zł, a więc jest to również dość znaczny skok.

Punkt trzeci – projekt COBORU. Jest z nami dyrektor COBORU. Jeśli będzie potrzeba, jeśli będą pytania do pana dyrektora, to jest gotowy do udzielenia szerszej informacji. Ja podam tylko krótką informację. Projekt COBORU zakłada kompleksowe badania na terenie całej Polski w trzydziestu różnych lokalizacjach, około trzydziestu odmian soi. Uzyskane wyniki projektu po dwóch-trzech latach pozwolą na rekomendację najlepszych odmian soi.

Jako czwarty punkt jest ujęty priorytet na rok 2018; priorytet będzie zrealizowany przez ośrodki doradztwa rolniczego. Temat: zwiększenie udziału roślin wysokobiałkowych, w tym soi bez GMO oraz zwiększenie ich wykorzystania w przemyśle paszowym. Będzie się to odbywać w ramach nieodpłatnych szkoleń dla rolników, określanych w ustawie o jednostkach doradztwa rolniczego.

Przedstawiam piąty punkt. Na forum Unii Europejskiej Polska poparła wspólny wniosek Niemiec i Węgier oraz projekt europejskiej deklaracji dla soi. Założenia projektu w pełni pokrywają się z polityką krajową odnośnie do roślin białkowych, która ma na celu popularyzację i wspieranie działań na rzecz zwiększenia upraw roślin białkowych. Na wstępie wspomniałem, że to nie jest tylko problem Polski; praktycznie rzecz biorąc jest to problem wszystkich krajów w strukturze UE.

Jako szósty punkt wprowadzono w życie program wieloletni w latach 2016-2020 w zakresie zwiększenia wykorzystania krajowego białka paszowego do produkcji wysokiej jakości produktów zwierzęcych w warunkach zrównoważonego rozwoju.

Punkt siódmy – białko owadzie. Opinie są tutaj zbieżne, praktycznie rzecz biorąc. Mówi się o tym, że jest to przyszłość; ale jest to źródło, które może w sposób znaczący w przyszłości wpłynąć na poprawę ilości białka, jeśli chodzi o składniki pasz. Białko owadzie może być stosowane w żywieniu akwakultury od 1 lipca, jak macie państwo podane w materiale, ale na razie jest stosowane marginalnie. Jednak przyszłościowo, tak jak powiedziałem, nie tylko w Polsce, ale w UE wiąże się z białkiem owadzym ogromne nadzieje.

Punkt ósmy – GOSPOSTRATEG, projekt badania „Możliwości wykorzystania alternatywnych źródeł białka owadów jako zamiennika białka zwierzęcego do celów paszowych w nowych kierunkach produkcji zwierzęcej”; zostało to już przekazane. BIOSTRATEG – w ramach programu Środowisko naturalne, rolnictwo i leśnictwo. W ramach drugiej edycji konkursu został zgłoszony temat „Opracowanie i wdrożenie innowacyjnych technologii uprawy niezmodyfikowanych genetycznie odmian soi w Polsce oraz wykorzystanie pasz i żywności z soi bez GMO jako elementu bezpieczeństwa żywnościowego kraju”. Program jest realizowany w Instytucie Zootechniki w Krakowie przy udziale Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, Uniwersytetu Rzeszowskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego.

Jako punkt dziesiąty mamy obecny stan krajowego rejestru w grupie roślin bobowatych grubonasiennych, włączając soję. Są 93 odmiany w obrębie ośmiu gatunków;

aktualnie jest zarejestrowanych 12 odmian soi, z czego połowę wpisano do krajowego rejestru w 2017 r.

Punkt jedenasty to umożliwienie stosowania mączek zwierzęcych. Obecnie obowiązuje zakaz stosowania mączek zwierzęcych; szerzej, jeśli będzie taka potrzeba, temat omówią panowie dyrektorzy.

Kolejnym wsparciem są działania w ramach PROW 2014-2020. Weryfikacja zasad udzielania wsparcia w ramach instrumentów PROW 2014-2020. Premie dla młodych rolników. Restrukturyzacja małych gospodarstw. W odniesieniu do tych dwóch instrumentów przewiduje się preferencje za produkcję roślin wysokobiałkowych. W końcu mamy upowszechnianie zagadnień dotyczących rzepaku i soi poprzez konferencje i sympozja, organizowane przez związki branżowe.

To jest sucha informacja. Pewnie tematy będą rozwinięte w trakcie dyskusji.

Chcemy też państwu powiedzieć, że na polecenie pana ministra zespół pracuje nad dokumentem – programem w sprawie działań w zakresie pozyskiwania alternatywnych źródeł dla białka soi GMO w żywieniu zwierząt. Można byłoby powiedzieć, że przecież mamy trochę programów, ale myślę, że nigdy nie jest ich za dużo. Być może z dwóch-trzech programów zrodzi się coś w bardzo krótkim czasie. Powtarzam, że zakładamy sobie ambitny program, żeby na początku przyszłego roku można było z programem ewentualnie wyjść na zewnątrz.

Zespół pokusił się o dokonanie bilansu w kilkuletnim przedziale czasowym. Powtarzam – do 1 stycznia 2019 r. jest niezwykle krótki okres, mało czasu. Praktycznie rzecz biorąc nie będzie stuprocentowej skuteczności, żebyśmy mogli wykonać pracę. Ale przy dużej konsekwencji – przy dużej konsekwencji i sprzyjających okolicznościach – może to nastąpić w 2020 r., a najpóźniej w 2021 r.

Chcę państwu powiedzieć, że oczywiście są to założenia teoretyczne. Bilans uwzględnia sruć rzepakową, nasiona strączkowe, soję, mączkę z owadów. Nie mówimy o mączce zwierzęcej, ale jest coraz szersza dyskusja również na ten temat; myślę o mączce zwierzęcej. Gdyby udało nam się to zrealizować na 2019 r., wówczas zamknęlibyśmy się łącznym bilansem w granicach 900 tys. ton, jeżeli chodzi o białko. Taki efekt, przy mocnym reżimie realizacji wszystkich działań, które mamy zapisane, jest możliwy do osiągnięcia. Szerzej na temat programu będziemy mówić w I kwartale przyszłego roku, bo do tematu na pewno będziemy wracać.

To wszystko, panie przewodniczący, jeżeli chodzi o pierwszy punkt porządku dziennego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Za chwileczkę otworzymy dyskusję.

Uściślając – widzimy, że jest obecny pan dyrektor COBORU. A czy również mamy na sali przedstawiciela Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin?

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Nie wiem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie ministrze, na pewno pan dyrektor był zapraszany na posiedzenie Komisji. Myślę, że jest dla nas niezbędny, jego wiedza jest tutaj potrzebna. Czy jest jakieś wytłumaczenie nieobecności pana dyrektora?

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Z mojej strony?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

No, ja zapraszałem pana dyrektora...

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Raczej powinien wytłumaczyć się ten, kto nie przyszedł.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pan dyrektor podlega pod ministerstwo. Ale w takim razie zapytam...

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Nie konsultował pan, panie przewodniczący – zresztą nie musi pan konsultować – z ministrem rolnictwa listy osób, które pan zaprasza. W związku z tym, gdyby zaproszenie przeszło przez nas, to byśmy w jakiś sposób spowodowali, żeby była obecność przedstawiciela instytutu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

W przyszłości może warto byłoby posiłkować się ministerstwem rolnictwa, jeśli zaprasza się gości, którzy podlegają pod ministra rolnictwa.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Byłoby to bardzo przydatne. Rzeczywiście chyba tak trzeba robić, bo jeżeli jest zakaz przyjazdu z ministerstwa rolnictwa...

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Skąd pan wyciąga takie wnioski?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Od pana Karpińskiego.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Ja takiego zakazu mu nie wydawałem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Bardzo dziękuję.

Przechodzimy do dyskusji... Nie, jeszcze nie przechodzimy do dyskusji.

O prezentację proszę pana Wojciecha Mikulskiego.

Pracownik naukowy Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu i Instytutu Genetyki Roślin Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu dr inż. Wojciech Mikulski:

Panie przewodniczący, proszę państwa. Możliwości zastąpienia śrutą sojowej białkiem krajowym – przedstawiam syntezę wybranych wyników z programu wieloletniego. Na początek może krótkie wprowadzenie.

Rząd poprzedniej kadencji, głównie dzięki staraniom posłów Jana Krzysztofa Ardanowskiego i Zbigniewa Dolaty ustanowił program, a rząd Beaty Szydło w grudniu 2015 r. kolejny raz ustanowił program, którego celem jest zwiększenie ilości krajowego białka paszowego dla produkcji pasz oraz zrównoważony rozwój. Podstawowym celem programu jest bezpieczeństwo białkowe – chodzi o to, aby Polska miała z kraju 50% białka. Podkreślam wyraźnie, że ma to być 50% i nie mówimy o większych ilościach. A druga rzecz to ochrona przyrodnicza gleb.

Obecnie w Polsce zapotrzebowanie na białko jest w circa 80% pokrywane importem. Struktura upraw jest wadliwa, ponieważ 80% upraw stanowią zboża.

Program wieloletni został podzielony na kilka obszarów. Zaznaczyłem je na slajdzie. Natomiast autorów, kierowników poszczególnych obszarów zaznaczono kolorem czerwonym. W ramach programu przeprowadzono ponad 120 szkoleń z praktykami na terenie całego kraju.

Ponadto, już poza programem, złożono do ministerstwa projekt ustawy zgodny z założeniami Unii Europejskiej o dopłatach, aby powiązać wysokość dopłaty z produkcją towarową; tego nie udało się wdrożyć. Również na wniosek posła Zbigniewa Dolaty opracowano założenia do narodowych celów wskaźnikowych, które określałyby roczne wykorzystanie krajowego białka na cele paszowe; tego rozwiązania także nie wdrożono.

Proszę państwa, według danych GUS w 2017 r. wyprodukujemy 10 mln ton paszy. Zakładając, że pasza ma około 17-20% białka, potrzeba na ten cel od 1,7 do 2 mln ton białka. Obecnie białko na nasze potrzeby, jak wspominałem, pochodzi głównie z importu; zapotrzebowanie na białko w circa 80% jest pokrywane białkiem z importu.

Natomiast produkcję krajową możemy określić szacunkowo, bo nie ma wiarygodnych danych na ten temat. Zakładając, że zbiór roślin strączkowych wynosi średnio 2 tony

z hektara, to możemy uzyskać 0,12 – 0,15 mln ton białka. Jeśli chodzi o śrutę rzepakową, to mamy kolejne 0,5 mln ton białka. Inne surowce, w tym wywary, dają 0,1 ton białka. W sumie może to stanowić 0,72-0,75 mln ton białka, ale dzisiaj połowa śruty rzepakowej jest eksportowana, głównie do Niemiec i Hiszpanii. Natomiast rośliny strączkowe, circa 70 tys. do 100 tys. ton, też wyjeżdżają na eksport. Głównymi kierunkami eksportu są Niemcy i Kopenhaga. Natomiast możecie się państwo przekonać, jeżeli jesteście w województwie lubuskim, że często pasza wraca do Polski, o czym świadczą niemieckie wozy paszowe; szczególnie widać to właśnie w województwie lubuskim i zachodniopomorskim. Eksportujemy w przybliżeniu 0,22 mln ton białka rocznie.

Proszę państwa, tu mamy pokazany łańcuch obrotu i rozdysponowania roślin strączkowych. Pierwsza rzecz – hodowla roślin. Dalej mamy nasiennictwo i gospodarstwa rolne. Może powiem kilka słów na temat gospodarstw rolnych. Rolnicy do 2016 r. brali dopłaty i pola masowo były przeorywane. Natomiast od 2017 r. warunkiem otrzymania dopłaty jest zbiór nasion. Ponieważ ustawodawca nie określił jednak, ile nasion należy zebrać z hektara – czy w przypadku grochu wystarczą 2 tony, czy może pół worka – w związku z tym przepis jest w zasadzie martwy.

Może teraz kilka słów o poszczególnych ogniwach. Otóż sprawę podnosił już pan minister – tylko w 2017 r. zarejestrowano 16 nowych odmian. Tak, że można powiedzieć, iż dzisiaj rolnik ma dostęp do odmian we wszystkich gatunkach zarejestrowanych przez COBORU, a więc sprawdzonych w warunkach glebowo-klimatycznych Polski.

Kolejne ogniwo to firmy nasienne. Proszę zwrócić uwagę tylko na ostatni wiersz, gdzie są pokazane zyski, jakie uzyskuje firma nasienna, jeżeli produkuje rośliny strączkowe, w porównaniu do zysków z pszenicy ozimej. W różnych gatunkach i w różnych latach produkcja nasienna roślin strączkowych jest zawsze bardziej interesująca, a więc z punktu widzenia firm nasiennych nie ma problemu wąskiego gardła. Firmy nasienne mogą dostarczyć na rynek każdą ilość nasion. Chciałbym jeszcze podkreślić, że na naszych spotkaniach docierają do nas informacje, iż firmy nasienne z uwagi na rządowy program dotyczący białka poczyniły inwestycje w nasiennictwo roślin strączkowych. A dzisiaj stawiają pytanie o wiarygodność rządu.

Kolejny etap – agronomia. Tabela przedstawia nadwyżki, jakie uzyskuje rolnik wraz z dopłatami w uprawie roślin strączkowych, co zaznaczono zielonym kolorem. To są wyniki pochodzące od pana prof. Szukały, osiągnięte w ramach programu. Obok jest pokazana nadwyżka, jaka pozostaje u rolnika przy uprawie zboża według danych ODR. Proszę zwrócić uwagę, że tylko w przypadku łubinu żółtego nadwyżka, która pozostaje po uprawie żyta, jest wyższa. W pozostałych gatunkach zawsze więcej zostaje pieniędzy u rolnika z uprawy roślin strączkowych. A ponieważ w rolnictwie obowiązuje rachunek ciągły, to do 1 ha roślin strączkowych należałoby doliczyć 85 kg azotu w resztkach późniejszych, co stanowi wartość 340 zł. Jeżeli ktoś z państwa uprawia bardzo intensywnie pszenicę i musi na pole położyć 150 kg azotu, to jeśli pole jest po roślinach strączkowych, wówczas wystarczy dawkę obniżyć o połowę.

Proszę państwa, kolejna tabela informuje o dopłatach. Dopłaty w sumie na koniec 2017 r. osiągną kwotę 420 mln euro. Euro, nie złotych. Dopłaty spowodowały, że wzrosła nam powierzchnia kwalifikatów i również wzrosła powierzchnia upraw towarowych. Taką sytuację mieliśmy do 2015 r., po czym mamy spadek powierzchni kwalifikowanych i prawdopodobnie również spadek uprawy roślin strączkowych, co wiąże się z faktem, że nie ma rynku zbytu na ten towar. Dobry zbyt jest tylko w województwie pomorskim i zachodniopomorskim, bo tam towar jedzie do portu – i kierunek Kopenhaga lub Hamburg. Jak wynika z ankiet, które zgromadził prof. Jerzak, głównym czynnikiem podejmowania decyzji przez rolnika o zasiewie roślin strączkowych jest dopłata, a nie – sprzedaż na rynku. Celem nie jest również wykorzystanie nasion na cele paszowe.

Proszę państwa, może przedstawię jeszcze jedno ogniwo tego łańcucha. Dzisiaj mamy taką oto sytuację. Rocznie dopłata do roślin strączkowych wynosi około 60 mln euro, na które składamy się my wszyscy jako podatnicy. Firmy nasienne obsługi rolnictwa sprzedają nasiona, a rolnicy sieją i biorą dopłaty. Jeżeli firma eksportowa złapie kontrakt na sprzedaż zagraniczną, wtedy zaciąga kredyt i rozpoczyna skup nasion od rolników. Przez porty w Gdańsku, Gdyni, Kołobrzegu i w Szczecinie nasiona są eksportowane,

najczęściej w kierunku Kopenhagi, a stamtąd trafiają do tamtejszych wytwórni pasz. Towar często wraca do Polski w postaci paszy lub już koncentratów paszowych, o czym mówiłem wcześniej. Proszę zwrócić uwagę, że w woj. lubuskim czy zachodniopomorskim można spotkać na drogach zagraniczne wozy paszowe, rozwożące pasze. Tymczasem cała idea powinna sprowadzić się do tego, że produkcja powinna trafić do wytwórni pasz w Polsce i dalej do ferm.

Jeżeli państwo porównacie tylko koszty frachtu, po lewej stronie i po prawej stronie, to można się zorientować, o ile tańsza byłaby pasza produkowana w Polsce. Ten łańcuch będzie się bardzo dobrze rozkręcał, dlatego że w przypadku pszenicy eksporter zarabia na tonie w granicach 10-15 zł i to jeszcze pod warunkiem, że ma pszenicę dobrą jakościowo. Natomiast przy roślinach strączkowych zarobek na poziomie 50-60 zł od tony to jest standard.

Prezentowany wykres obrazuje produkcję mięsa drobiowego. Kolorem czerwonym zaznaczono produkcję mięsa drobiowego. W ostatnich sześciu-siedmiu latach produkcja wzrosła o 80%. Natomiast kolorem niebieskim zaznaczono import śruty sojowej. Proszę zwrócić uwagę, że produkcja mięsa wzrasta, a import śruty sojowej jest w zasadzie constans. Według informacji, jakie zebrał prof. Sojkin, w największych wytwórniach pasz następuje zastępowanie śruty sojowej innym białkiem, bo przecież jest to niemożliwe, aby drób wyrastał na wodzie. Według informacji, które zebrał prof. Sojkin, wytwórnie pasz sprowadzają dzisiaj bobik, importując nasiona głównie z południa Europy – z Czech, ze Słowacji i z Bałkanów.

Kolejne dane prezentują możliwość zastępowania białka sojowego krajowymi źródłami białek; mam tu na myśli głównie rośliny strączkowe i śrutę rzepakową. Założenie jest takie, że produkcja i opłacalność nie ulegają pogorszeniu. Dla drobiu potrzebujemy w Polsce rocznie około 6 mln ton paszy. Aby wyprodukować tę ilość paszy, potrzeba na to 1,2 mln ton białka. Według badań prof. Rutkowskiego w ramach programu wieloletniego białko sojowe można w 20% zastąpić białkiem roślin strączkowych bez straty produkcji. Wtedy zyskujemy 0,24 mln ton i o tyle możemy zmniejszyć import śruty sojowej. Z kolei według pana prof. Brzózki śrutą rzepakową można zastąpić białko sojowe w 7-10%. Wtedy można zaoszczędzić, zmniejszyć import śruty sojowej o 0,1 mln ton. Specjalnie zabrałem na dzisiejsze posiedzenie Komisji także publikację z danymi niemieckimi. Niemcy zakładają, że śrutą rzepakową można zastąpić 15% białka zamiast śruty sojowej.

Natomiast jeśli chodzi o trzodę, to rocznie potrzebujemy 3 mln ton pasz, na co potrzeba 0,6 mln ton białka. Zakładamy w tym obszarze bardzo ostrożne szacowanie. Śruta sojowa według żywieniowców jest wskazana – ale niekoniecznie – tylko dla prosiąt. Pozostały tucz może odbywać się z powodzeniem na białku roślin strączkowych i na śrucie rzepakowej. W tym momencie można zastąpić 0,45 mln ton białka ze śruty sojowej. Z kolei według prof. Brzózki, 10% białka ze śruty sojowej można zastąpić białkiem ze śruty rzepakowej. W sumie można zastąpić dzisiaj 0,8 mln ton śruty sojowej, co stanowiłoby około 40% potrzeb.

Proszę państwa, w następnej tabeli są wyniki już trochę bardziej konkretne, jeśli chodzi o żywienie kurcząt rzeźnych. Tabela prezentuje różnice w kosztach mieszanek paszowych, sporządzonych na białku sojowym przy średniej cenie 1300 zł i przy cenie 1800 zł za tonę śruty sojowej oraz w mieszankach sporządzonych z częściowym wyeliminowaniem śruty sojowej i zastąpieniem jej roślinami strączkowymi różnych gatunków. Proszę zwrócić uwagę, że nawet przy niższej cenie śruty sojowej dodatek circa 20% krajowych roślin strączkowych nie pogarsza opłacalności, a poprawia ją o kilka procent. Taka relacja tym bardziej uwidacznia się wtedy, gdy mamy śrutę sojową w cenie 1800 zł za tonę.

Cena śruty sojowej na poziomie 1300 zł, jaka miała miejsce latem, to jest raczej cena wyjątkowa. Sięgnąłem po informację z giełdy z 23 października. Proszę zwrócić uwagę, że w ostatnim tygodniu śruta sojowa zdrożała o 10%, a od marca zdrożała o 50%. Dzisiaj cena śruty sojowej jest na poziomie gdzieś 1600-1650 zł za tonę, natomiast ceny nasion roślin strączkowych w ostatnich latach utrzymują się na stałym poziomie. Łubin żółty

kosztuje plus minus 950 zł, pojedyncze dziesiątki złotych w lewo czy w prawo. Cena pozostałych roślin strączkowych jest stała.

Następna tabela została sporządzona w podobnym układzie, ale dotyczy pozostałych gatunków zwierząt. Natomiast śrutę sojową w tych doświadczeniach zastępowano białkiem śruty rzepakowej i białkiem z roślin strączkowych. Wyliczenia przedstawiono dla ceny śrutu sojowej w wysokości 1300 zł i dla ceny śrutu sojowej, wynoszącej 1800 zł. Proszę zwrócić uwagę, że nawet przy niskiej cenie śrutu sojowej opłacalność i produktywność nie ulega pogorszeniu.

Może jeszcze przedstawię skutki społeczne. Otóż na posiedzeniu Komisji rolnictwa rok temu pan Mariusz Szymyślik, dyrektor Biura Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz oraz pan prezydent Izby Zbożowo-Paszowej Adam Tański wyrazili troskę o budżety najuboższych rodzin. Było to posiedzenie Komisji, poświęcone zakazowi używania śrutu sojowej GMO, w którym uczestniczyło wielu przedstawicieli różnych organizacji zielonych. Proszę zwrócić uwagę – jeżeli część śrutu sojowej zastąpimy krajowym białkiem roślin strączkowych i białkiem śrutu rzepakowej, to nie pogarszamy produkcji, a teoretycznie towar powinien być tańszy. Myślę, że w tej sytuacji troska o najuboższe rodziny, jaką wyrazili na posiedzeniu Komisji panowie Tański i Szymyślik, zostaje zaspokojona. Jak rozumiem, w tej sytuacji logika wskazuje, że te dwie organizacje będą lobbowały za wprowadzeniem większej ilości krajowych źródeł białka do pasz.

Proszę państwa, powstaje pytanie, jak wprowadzić w życie te możliwości. Wracam jeszcze raz do propozycji pana posła Dolaty, jaką jest narodowy cel wskaźnikowy. Według wyliczeń pana prof. Jerzaka wskaźnik to na początek 8% z ewentualną progresją co roku. Wskaźnik ten po pierwsze zatrzyma śrutę rzepakową w kraju, a ponadto wzrośnie popyt na rośliny strączkowe. Dopłata do uprawy roślin strączkowych powinna być uzależniona od zasiewu nasionami certyfikowanymi. Chodzi o to, że nasiona certyfikowane są pokryte właściwym fungicydem, nitraginą – i od razu na początek rolnik ma już przyrost plonu, a w konsekwencji po prostu surowiec otrzymywany przez rolnika jest bardziej jednolity, czysty odmianowo. Takie działanie będzie prowadziło do intensyfikacji produkcji.

Wytwórnice pasz zadeklarowały z kolei – było około 70 przedstawicieli wytwórni na spotkaniu, które miało miejsce w Poznaniu wiosną tego roku – że są zainteresowane zakupem krajowych roślin strączkowych. Stawiano jednak warunek, że muszą to być duże partie materiału. W Polsce mamy, niestety, rozdrobnione rolnictwo i średnia plantacja roślin strączkowych ma bodajże około 5-6 ha. Z pola tej wielkości można zebrać w przypadku grochu powiedzmy 10 ton, a taka ilość dla wytwórni pasz to jest właściwie żaden towar. W związku z tym, aby problem rozwiązać, opracowano wirtualny magazyn. Strona w sieci już funkcjonuje. Kto z państwa ma komórkę, to może zajrzeć i sprawdzić.

Do wirtualnego magazynu rolnik – pojedynczy rolnik, który ma niewielką plantację – zgłasza obsianą powierzchnię. Następnie zgłasza, jaką ilością towaru dysponuje i podaje propozycję ceny. Natomiast odbiorca, czyli wytwórnice pasz, mogą zgłaszać zapotrzebowanie, jeśli chodzi o wielkość partii i terminy dostaw. W ten sposób po prostu małe partie nasion można w jakiś sposób skomasować i dostarczać do wytwórni pasz.

Proszę państwa, może jeszcze dodam kilka uwag do protokołu zespołu do spraw alternatywnych źródeł białka. Zwrócę uwagę tylko na niektóre kwestie, które się tam pojawiły. Pierwszą sprawą jest może fakt, że mamy rządowy program, realizowany przez grupę naukowców – a wśród członków zespołu nie ma żadnej z osób, realizujących ten program. Nikogo. Jest tylko prof. Koziara, który *de facto* jest dziekanem, kierownikiem katedry i nie uczestniczy w tym programie.

W zespole pojawiają się takie propozycje, jak hodowla żółtonasiennych odmian rzepaku. Problem ten dyskutowałem z wieloma firmami, z wieloma hodowcami rzepaku w Europie; rozmawiałem z osobami, które mają w Polsce 90% rynku i wszyscy zgodnie twierdzą, że nie ma takiego kierunku w hodowli. W żadnym rejestrze unijnym nie ma dzisiaj odmian o żółtych nasionach. Dzieje się tak z uwagi na fakt, że nasiona te mają w łupinie mniej włókna i po prostu olej się samoczynnie wyciska na przyzmię, a poza tym jest problem z utrzymaniem czystości odmianowej. Jeżeli mamy 1 mln ha rzepaku

w Polsce, a rzepak jest obcocyplny, owadocyplny, to utrzymanie czystości odmianowej jest prawie niemożliwe.

Aktualny kierunek w hodowli rzepaku to jest olej 50% i białko przynajmniej 20%. Proszę państwa, chciałbym tu zwrócić uwagę na pewien problem. Jeżeli chodzi o kwestię oceny rzepaku pod względem zawartości białka, to nasze COBORU jest pierwszym urzędem rejestrowym, który przy rejestracji rzepaku bierze tę cechę pod uwagę. Niemcy dopiero zastanawiają się, czy nie wdrożyć tego rozwiązania od bieżącego roku.

Następnie była mowa o białku z owadów. Białko z owadów to jest białko zwierzęce. To jest białko zwierzęce i może być alternatywą dla mączki mięsno-kostnej czy dla mączki rybnej, ale nie będzie alternatywą dla tańszego białka z roślin strączkowych.

Proszę państwa, następna kwestia to rozwój hodowli i uprawy soi. Jak najbardziej trzeba powiedzieć – tak, deficyt białka możemy już dzisiaj rozwiązywać w oparciu o nasze krajowe rośliny strączkowe. W Europie jest realizowany program „Naddunajska soja”. W programie wyraźnie zaznacza się rejony właściwe do uprawy soi. Jeśli chodzi o Polskę, to wyznacza się województwo dolnośląskie i opolskie oraz Podkarpacie, gdzie jest więcej ciepła i dobra gleba. Natomiast jeśli państwo odniesiecie kwestię rejonów do Niemiec, to wyznaczają pod uprawę Bawarię, ale nie Saksonię, gdzie są piaski.

Proszę państwa – czego natomiast brakuje w zespole do spraw białek alternatywnych? Dzisiaj w Europie po prostu rozwija się technologie usuwania włókna w wyniku obłuszczenia nasion rzepaku przed poddaniem ich wytłaczaniu. Według żywieniowców śruta rzepakowa otrzymana w takim procesie ma mniej włókna i może być w większym stopniu spasana przez zwierzęta. Nie ma też w zespole do spraw alternatywnych białek odniesienia do grantu CORNET, który jest realizowany przez Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski i NPZ, a dotyczy m.in. lepszego wykorzystania śruty rzepakowej poprzez różne zabiegi enzymatyczne.

Proszę państwa, jeśli chodzi o bezpieczeństwo białkowe Polski, to nasuwają się dwie możliwości. Otóż albo bezpieczeństwo białkowe Polski będzie rozwijane zgodnie z koncepcją premiera Morawieckiego, czyli poprzez transfer wiedzy do praktyki rolniczej, albo będzie rozwijane w oparciu o model opracowany przez Bank Światowy dla krajów trzeciego świata, czyli poprzez import śruty sojowej i eksport surowca, jakim jest śruta rzepakowa i nasiona roślin strączkowych.

Panie przewodniczący, chciałbym kończąc zaprosić w imieniu prof. Rutkowskiego członków Komisji, jak również członków zespołu do spraw białek alternatywnych, do przybycia na forum, które odbędzie się koło Kcyni w firmie Wytwórnia Pasz Morawski. Według naszego przekonania, tam powinna nastąpić wymiana poglądów między zespołem do spraw białek alternatywnych a realizatorami programu rządowego. W wyniku dyskusji powinna narodzić się jedna koncepcja bezpieczeństwa białkowego Polski, która zostałaby przedłożona ministrowi rolnictwa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo za interesującą prezentację.

Chciałbym zapytać dyrektora COBORU o odmiany soi, które w tej chwili są testowane. Jak plonują? Jak wygląda ich produkcja na terenie Polski?

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Panie przewodniczący, czy mogę jeszcze tylko jedno słowo?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Oczywiście.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Chcę bardzo wyraźnie podkreślić, że przedstawiciel Uniwersytetu Poznańskiego jest w składzie zespołu. Jeżeli pan dr Mikulski ma chęć pracy w tym zespole, to formuła zespołu jest również dla pana doktora otwarta. Musicie panowie najpierw wyciągnąć chyba wspólne wnioski u siebie, na uniwersytecie i tam się pogodzić, a bez sporów zapraszam do pracy w zespole.

Panie doktorze, jesteśmy absolutnie otwarci na pana doświadczenia i uwagi, które pan przedstawi. A więc proszę tylko o jedną rzecz, żeby nie robić wrażenia, że my w spo-

sób wybiórczy dobieramy członków zespołu. Rektor wskazał osobę, która jest w zespole. A jeśli, powtarzam, chce pan pracować, to zapraszam do zespołu.

Pracownik naukowy Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu dr inż. Wojciech Mikulski:

Panie ministrze...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę usiąść. Trzeba włączyć mikrofon, żeby się nagrało. Proszę mówić blisko mikrofonu.

Pracownik naukowy Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu dr inż. Wojciech Mikulski:

Panie ministrze, dziękuję za zaproszenie i na pewno z niego skorzystam.

Chciałbym jednak podkreślić i tak mówiłem, że prof. Koziara jest dziekanem, jest kierownikiem katedry, ale nigdy nie uczestniczył w pracach nad tym tematem.

Natomiast jeżeli chodzi o członkostwo w zespole, to zwracaliśmy się bezpośrednio z listem do pana ministra, aby ten fakt uwzględnił, jak również zwracaliśmy się za pośrednictwem pana posła Zbigniewa Dolaty. Niestety, nic z tego nie wyszło. Przyjmuję pańskie zaproszenie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Nie chcę prowadzić sporu, ale jeszcze raz powtarzam, że to nie my wyznaczamy osobę z listy...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie ministrze, to wiadomo.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

A więc bardzo proszę, żebyście po prostu wewnątrz, u siebie, znaleźli wspólny mianownik i wskazali osoby, które chcą pracować.

Rozumiem, że przyjmuje pan zaproszenie. Będzie pan dostawał zawiadomienia i będziemy liczyć na współpracę z panem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Oczywiście zapraszamy pana jako eksperta.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych COBORU prof. dr hab. Edward S. Gacek:

Panie przewodniczący, panie ministrze, panie posłanki i panowie posłowie. Szanowni państwo, chciałbym się odnieść do pytania, które zadał pan przewodniczący odnośnie do naszej aktywności jako jednostki w zakresie soi i roślin bobowatych grubonasiennych czy roślin strączkowych (na razie nie ma tu jednorodności, jeżeli chodzi o stosowanie nomenklatury).

W roku bieżącym na posiedzeniu kierownictwa resortu przedstawiliśmy propozycję programu zintensyfikowania badań odmianowych nad wymienioną grupą roślin, czyli ogólnie rzecz biorąc – nad roślinami białkowymi. Program został zaakceptowany w kwietniu br. Rozpoczęliśmy intensywne, szeroko zakrojone prace nad przydatnością odmian znajdujących się w krajowym rejestrze, jak i odmian napływających do Polski z katalogu wspólnotowego. Nie jest to mały procent, bo zwłaszcza w przypadku soi jest to dwie trzecie odmian; o dwóch trzecich odmian, które docierają na nasz rynek i są oferowane do sprzedaży, prawie nic nie wiemy. W związku z tym w przypadku soi rozszerzyliśmy liczbę doświadczeń o 50% i zwiększyliśmy rozmieszczenie terytorialne.

Mówi się o rejonach. Nie do końca wiadomo, na jakiej podstawie wyznacza się rejon przydatne lub nieprzydatne. Pan Mikulski w swoim wystąpieniu powiedział też, że są rejon, gdzie jest zbyt ciepło itd. Pytam się – na jakiej podstawie wyznacza się wspomniane rejon? My chcemy sprawdzać. Już rok badań pokazał, co należy zrobić, żeby postawić takie czy inne stwierdzenie i wydać opinię co do przydatności rejonów Polski do uprawy; chodzi o wyznaczanie rejonów glebowo-klimatycznych Polski, bo one jednak różnią się między sobą. Aby stwierdzić przydatność rejonów do uprawy zarówno soi, jak i wszystkich innych roślin białkowych, należy najpierw właśnie tam przeprowadzić doświadczenia z aktualnie dostępnym potencjałem genetycznym, z aktualnie dostępnymi odmianami. Informacje czy opinie, jakie krążą do tej pory odnośnie do przydatności rejonów, odnoszą się do odmian sprzed 10-15-20 lat. To jest nieprawda.

Chciałbym dodać, broniąc soi jako gatunku, jedno stwierdzenie. W tym miejscu je zawarłem i to będzie *clou* całego interesu, jeżeli chodzi o rozszerzenie uprawy tej grupy roślin. Dobór gatunków i odmian roślin białkowych, dostosowanych do lokalnych warunków gospodarowania, będzie podstawą rozszerzenia ich uprawy. Jeżeli nie będziemy prowadzić doboru we właściwy i efektywny oraz regularny sposób, to będziemy się motać. Jest to tym bardziej istotne, że coraz więcej odmian, odmian niesprawdzonych, przychodzi z zewnątrz, z Europy. Coraz więcej odmian jest oferowanych rolnikom. Rolnicy są narażani na ryzyko uprawy i zniechęcają się. Nie jest tak łatwo, bo jak rolnik raz się sparzy, to już drugi raz nie będzie się bawił w uprawę, a takie odmiany pominię.

Chciałem jeszcze dodać, że jeśli chodzi o plonowanie soi czy w ogóle o plonowanie roślin strączkowych, to nie są dwie tony, jak tu była mowa. Może w produkcji. Ale zazna czyłem sobie, że jeśli chodzi o plonowanie roślin strączkowych w br., to bobik plonował średnio 4,8 tony z hektara. Tak mieliśmy w doświadczeniach. Wahania wynosiły od 2,7 do 7,7 tony z hektara w zależności od rejonów. Trzeba wejść z doświadczeniem do rejonów, żeby coś takiego stwierdzić i powiedzieć. Trzeba wejść z odmianami, które są aktualnie dostępne, a nie ze starymi czy jakimiś innymi odmianami, które już wychodzą z obrotu. W przypadku grochu siewnego średni plon wyniósł 5,1 tony z hektara. Zakres plonowania wahał się od 3,6 do 7,2 tony z ha; aż do 7,2 tony. To nie są dwie tony, proszę państwa.

Dobra rekomendacja odmian. PDO – Porejestrowe Doświadczalnictwo Odmianowe. Następnie rekomendacja odmian. A więc plony u rolnika automatycznie skoczą prawie o 100%. Z dwóch ton zrobią się trzy albo nawet cztery tony w przypadku roślin białkowych strączkowych. W przypadku łubinu żółtego plon wypadł słabiej, bo średnio było 2,8 tony, od 1,7 do 4,5 tony z hektara. Ale było i 4,5 tony, w zależności od rejonu. Tu mam wszystkie wyniki, ale nie ma czasu, żeby je wszystkie pokazać. Łubin wąskolistny też średnia roczna wyniosła 1,8 tony. Rozstrzał jest taki a taki.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o soję, to z obecnie dostępnych odmian, które krążą po rynku i nie były sprawdzane, uzyskuje się w zależności od rejonu większe plony w rejonach korzystnych. To pozostaje nadal prawdą, ale okazuje się, że z rejonów myśmy już weszli na cały kraj. W rejonach korzystnych, czyli na południu Polski, na Opolszczyźnie i na Dolnym Śląsku plony są powyżej 4 ton z hektara. Zgodnie z zaleceniem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi trzeba było zasiać w stosunku do soi 10% w strukturze zasiewów roślin bobowatych czy roślin strączkowych. Na plantacjach produkcyjnych mamy plony też rzędu 3 tony, 4 tony itd. To nie są dwie tony. To nie są dwie tony, proszę państwa.

Jest jeszcze bardzo niebezpieczne zjawisko, o którym teraz powiem. Mianowicie jest problem dojrzałości. Na rynku krążą różne odmiany. Pan minister podał, że było badanych około 30 odmian w 36 miejscowościach, jeżeli chodzi o soję. Nigdy w tylu miejscowościach w Polsce nie było badanych odmian. Tak, w tym roku możemy wreszcie coś powiedzieć. Mamy cztery grupy odmian: wczesne, średniowczesne, średniopóźne i późne. Okazuje się, że w dwóch miejscowościach w ogóle nie można było zebrać w tym roku doświadczeń. Było za późno. Niech tam rolnik wysieje jakąś odmianę, pierwszą lepszą z tych i co ten rolnik powie w przyszłym roku? Nie można było zebrać. Okazuje się, że areal czy rejon uprawy soi można zwiększyć spokojnie do połowy Polski. Już przesunęto linię uprawy soi do połowy Polski. Spokojnie można ją uprawiać bez żadnego

ryzyka. Powyżej tej linii można jeszcze sięgać do mniej więcej woj. kujawsko-pomorskiego, gdzie też były piękne plony. Osiągnięto ponad 4 tony. Na plantacjach produkcyjnych było 3,5 tony soi z hektara. To nie jest mało.

Proszę państwa, zwracam uwagę na wczesność odmian. Spośród 30 odmian, które krążą po polskim rynku, które co roku oferuje się w sprzedaży rolnikom, to 2/3 nie było sprawdzanych w kraju. A w późniejszej grupie jest bardzo wielkie ryzyko uprawy dla rolnika, żeby nie poniósł straty. Bo plony albo nie będą zebrane, albo będą za słabe itd. Chciałbym jeszcze dopowiedzieć, że mamy wszystkie dane. Przygotujemy, jako jednostka, materiał podsumowujący znaczenie postępu odmianowego i biologicznego w tej grupie roślin, w całej grupie roślin białkowych. Chcemy zwrócić uwagę na ważność i wagę prowadzenia tego typu doświadczeń i badań.

A na zakończenie jeszcze pokażę zdjęcie. Mam takie piękne zdjęcie. Niektóre jednostki miały soję. Na przykład Kombinat Rolny Kietrz, spółka należąca dawniej do Agencji Nie-ruchomości Rolnych, a w tej chwili do KOWR, miała soję. Zakupili piękną przystawkę kombajnową do zbioru tego gatunku. Kosi na wysokość 2 cm. Mam piękne zdjęcie, tylko nie ma go jak pokazać, że na ziemi prawie nie ma strąków. Plon rośnie od razu o 10-15%.

Proszę państwa, w przypadku soi, jak również w przypadku innych gatunków, choć w mniejszym stopniu, napływa do Polski coraz więcej odmian ze wspólnego katalogu z Europy, bo jest zainteresowanie. W Europie jest zainteresowanie tą grupą roślin, jest zainteresowanie u nas tą grupą roślin. A wiadomo, że dla poprawy bilansu paszowego potrzebujemy – ble, ble – wiadomo, czego. Musimy być czujni i musimy mieć dopracowany system, żeby na bieżąco – podkreślam, że na bieżąco – chronił rolników, dostarczał informacji itd.

Zupełnie na zakończenie dopowiem, że można to robić w zakresie Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego. Najbliższe posiedzenie krajowego zespołu PDO odbędzie się w województwie lubuskim. Posiedzenie chcemy poświęcić paru celom, a wiodącym tematem będą rośliny białkowe, czyli badania PDO. A najważniejszą sprawą będą odpowiednie doświadczenia i rekomendacja najbardziej przydatnych odmian do uprawy w określonych rejonach. Albo zgodnie z mottem, które tu czytałem, a nasze badania, nasze działania w pełni to potwierdzają, że „Dobór gatunków i odmian roślin białkowych dostosowanych do lokalnych warunków gospodarowania będzie podstawą rozszerzenia ich uprawy”. To tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję. Kto chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Dyrektor generalny Polskiego Stowarzyszenia Producentów Oleju Adam Stępień:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo. Bardzo dziękuję za możliwość wzięcia udziału w dzisiejszym posiedzeniu Komisji i za tę inicjatywę ze strony pana przewodniczącego. Nazywam się Adam Stępień. Mam przyjemność reprezentowania Polskiego Stowarzyszenia Producentów Oleju, który oprócz produkcji oleju zajmuje się produkcją śruty rzepakowej, o której tak wiele dziś mówiono.

Pozwolę sobie w dwóch zdaniach odnieść się do obu wypowiedzi. Mówię o prezentacji pana dr Mikulskiego, jak również o wystąpieniu pana ministra, poprzedzającym prezentację, w którym usłyszeliśmy, co dzieje się na poziomie ministra resortu rolnictwa. Zacznę od jednej kwestii, którą poruszył pan doktor. Jestem członkiem zespołu do spraw alternatywnych źródeł białka w ministerstwie rolnictwa, mam przyjemność brania udziału w pracach dotyczących programu. Pan doktor wskazał, że nie podnosi się tam kwestii dotyczącej doskonalenia odmianowego rzepaku w odniesieniu do odmian żółtonasiennych. Chciałem tylko zaznaczyć, że problem czarnej okrywy nasiennej, która z kolei powoduje, iż kolor śruty rzepakowej jest ciemny, to jest problem w głowach; ale w głowach rolników, a nie krów czy innych zwierząt.

Myślę, że w ramach popularyzacji śruty rzepakowej (gdzie jest ogromne pole do działania i o tym jeszcze powiem) powinniśmy przede wszystkim skupiać się na tym, co już mamy i co jest w danym momencie dostępne. Faktycznie produkujemy ponad 1,5 mln ton śruty rzepakowej i niestety, rzeczywiście znaczna jej część, prawie połowa, jest eks-

portowana. Natomiast reprezentując ten przemysł mogę powiedzieć śmiało, że to nie jest wybór czy wola przemysłu, iż chce eksportować śrutę. My chcemy sprzedawać ją na miejscu, natomiast podaż jest generowana przede wszystkim przez popyt. Uważam, że podobnie jest w przypadku przemysłu paszowego. Przemysł paszowy jest w znacznej części gotowy, aby zwiększać dawki na tyle, na ile jest to możliwe, jeżeli chodzi o zastosowanie śruty rzepakowej.

Natomiast musimy zacząć przede wszystkim od szerokiego programu edukacyjnego, szkoleniowego, skierowanego do producentów rolnych. Sądzę, że tu jest bardzo wiele do zrobienia. W szczególności chciałbym to zestawić z pewną, że tak powiem, nakazową ideologią, która miałaby w jakiś sposób narzucać dywersyfikację. Dywersyfikacja powinna następować naturalnie. Jest ogromne pole do działania. Pan doktor wskazał na trzodę, na drób, a ja również chciałbym jeszcze powiedzieć, że jest ogromne pole do wykorzystania zarówno w przypadku bydła mięsnego, jak i produkcji mleka. Dużo dobrego w tej sprawie dzieje się ze strony ministerstwa rolnictwa, bo ukierunkowanie związane z odejściem od szeroko pojętego GMO również związane jest z tendencjami konsumenckimi, które należy podsycać odpowiednimi zachętami i znakami jakościowymi.

Jeszcze dodam jedną kwestię, bo pan minister wskazał w punktach działania ministerstwa rolnictwa, które są ukierunkowane na polskie białko. Bardzo dziękuję za wszystkie punkty, które zostały wymienione, natomiast chciałbym jeszcze dodać jeden punkt, ponieważ działania w odniesieniu do sektora biopaliw – które branża ocenia bardzo, bardzo pozytywnie i za co bardzo dziękujemy – również przyczyniają się do tego, że rzepak po prostu będzie w dalszym ciągu uprawiany na polskich polach. Uważam, że ministerstwo rolnictwa podjęło realne działania w odniesieniu do utrzymania upraw rzepaku; opłacalność upraw jest jednak determinowana cały czas poprzez odpowiednią strukturę popytową na olej rzepakowy.

Chciałbym też podkreślić, jeżeli mogę, że w najbliższym czasie zostaną podjęte prace na poziomie parlamentarnym nad nowelizacją ustawy o biokomponentach, o biopaliwach ciekłych. Myślę, że kwestia dywersyfikacji źródeł białka paszowego powinna być wzięta przy tej okazji pod uwagę. W związku z tym, że nie jest to bezpośrednio kompetencja Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, dlatego tym bardziej szanownej Komisji zwracam uwagę na tę kwestię. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Czy ze strony społecznej ktoś chciał zabrać głos?

Bardzo proszę.

Członek Zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych Waldemar Michalak:

Szanowni państwo. Nazywam się Waldemar Michalak, jestem członkiem Zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych. Jednocześnie jestem rolnikiem, praktykującym od 40 lat rolnikiem z Kujaw, z Czarnych Kujaw; mówię tak zawsze, że mieszkam przy kominie w Kruszwicy.

Słuchałem, jak pan dr Mikulski przedstawił w prezentacji, że zakłady paszowe kupiłyby nasiona, ale są trudności w związku z rozdrobnieniem rolnictwa. Absolutnie bym się nie zgodził z tezą dotyczącą zakładów; po prostu trzeba dobrej woli. Mamy przykład Krajowej Spółki Cukrowej, która ma do czynienia z rozdrobnieniem produkcji w postaci pól o areale 2-5 ha buraków; daje radę sporządzić umowy i daje się radę wszystko zrobić.

Szanowni państwo. Jak stwierdził pan minister, teraz faktycznie dopłaty troszkę zmobilizowały rolników, ale główną sprawą jest dobra wola. Śmiertelnym grzechem była sprzedaż zakładów przetwórczych. Wiem o tym. Pewnie, że teraz możemy gdybać, bo to jest historia; ale nie zgodziłbym się z kolegą – producentem oleju. Mieszkam 12 km od Zakładów Tłuszczowych „Kruszwica” i nie mogę dzisiaj kupić śruty na trzy miesiące wcześniej. Dzisiaj śruta rzepakowa w większości wyjeżdża za granicę. Jakimś kanałem można coś nabyć, a jest wielu producentów. Ja oczywiście zajmuję się hodowlą bydła opasowego i mam kolegów, którzy zajmują się hodowlą krów mlecznych. Śruta rzepakowa właśnie dla bydła jest niezbędna, a tymczasem nie można jej kupić. Właścicielem

zakładów jest Bunge i rządzi się swoimi prawami. Mamy spotkanie z szefem zakładów, który mówi, że ma rachunek ekonomiczny i sprzedaje tam, gdzie jest drożej.

Nie wiem, szanowni państwo, czy wszyscy wiedzą, że ten produkt uboczny jest bardzo drogi. Na dzień dzisiejszy nasiona rzepaku kosztują 1550 zł (chyba na dzień dzisiejszy tak jest), a śruta rzepakowa kosztuje 1200 zł. To jest bardzo drogi produkt uboczny, ale tak to jest – i jeszcze w dodatku nie można go kupić. Myślę, że w większości na sali zgadzamy się, że to jest niezbędne. Nawet jak mówią mi ludzie nauki, to się z nimi zgadzam, że to jest uzasadnione ekonomicznie.

Gospodarzę 40 lat i kiedyś sobie tego nie wyobrażałem. U nas na Kujawach bobiku nie ma, ale jest groch. Groch i rzepak to był przedplon pod pszenicę. Szanowni państwo, to była podstawa, groch się wpisał w krajobraz. Mój ojciec mówił, że jak nie ma grochu, to nie mamy po czym siać pszenicy. Firmy paszowe teraz oczywiście sprowadzają – pokazywał pan dr Mikulski, że firmy sprowadzają jakąś okrężną drogą nasiona, ale nie nasze. My teraz możemy sobie gdybać, ale to do państwa posłów należy i do rządu, żeby wszystko robić tak, abyśmy naprawdę mogli uprawiać, żebym pojechał na Kujawy i powiedział: chłopcy, będziemy mogli uprawiać groch i bobik, bo na to jest dobry czas. Musimy wszystko zrobić, żeby nie wozic śruty, bo lobby, bo oczywiście wszędzie się liczy pieniądze i nawet ludzie nauki da się przekonać, że nie ma innego, lepszego produktu niż śruta. A my przecież karmiliśmy zwierzęta. Społeczeństwo pewnie było zdrowsze, gdy karmiliśmy zwierzęta na paszy z grochu, z bobiku itd.. Natomiast na słabsze ziemie, bo u nas też się trafiają słabsze ziemie, były też inne rośliny – bobowate, tak teraz się nazywają.

Proszę państwa, jest prośba i apel, żebyśmy nie przyjeżdżali do Sejmu co roku. Byłem na posiedzeniu chyba rok temu i też rozmawialiśmy o tym, że owszem, to jest dobre. No, ale ktoś sobie wymyślił, że pasza zwierzęca to jest pasza z owadów. Proszę państwa, to jest temat zastępczy i tak będziemy bez końca opowiadać, że coś innego ktoś wprowadzi. My zrobimy wszystko jak należy i o to apeluję. Dziękuję ślicznie za zaproszenie i za udzielenie głosu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan Tański.

Prezydent Izby Zbożowo-Paszowej Adam Tański:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Chciałem powiedzieć, że program, który przygotowało ministerstwo rolnictwa, jest naszym zdaniem programem realistycznym i wyczerpującym właściwie całokształt zagadnienia – poza kilkoma sprawami.

Po pierwsze musimy uwzględnić kontekst europejski. Nierównowaga białkowa nie występuje tylko w Polsce, ale występuje również w całej Europie. Europa importuje ogromne ilości białka, żeby utrzymać poziom produkcji zwierzęcej. Prof. Witke na naszym kongresie paszowym wyliczył, co wydaje mi się aż nieprawdopodobne, że prawie 30 mln ha Europa potrzebuje poza Europą, żeby zapewnić sobie białko paszowe i utrzymać poziom produkcji zwierzęcej. A więc wszelkie nasze działania krajowe muszą uwzględniać również kontekst europejski. Należy uwzględnić i analizować, czy wówczas, gdy wpłyniemy na relacje ekonomiczne w taki czy w inny sposób, nie obniży to naszej przewagi konkurencyjnej. Rzecz w tym, czy nie będziemy drożsi i czy nie stracimy na eksporcie, zwłaszcza na eksporcie mięsa drobiowego. To po pierwsze.

Po drugie pan dr Mikulski zwrócił nam uwagę na bardzo istotny problem wadliwej struktury zasiewów. Mówimy o tym od dawna, że w strukturze zasiewów jest za dużo zbóż, a więc ze wszech miar pożądane byłoby zwiększenie udziału roślin białkowych w zasiewach w kraju. Ale zadziwiło mnie jedno – to, co pan doktor podał na temat zastąpienia w parach. Podano trzy pary roślin, które mogłyby konkurować, uwzględniając wymogi glebowe. Łubin – żyto, groch – pszenżyto, pszenica – bobik. Okazuje się, że jednak tylko w przypadku pary łubin – żyto, przy warunkach cenowych roku 2016, dla rolnika byłoby opłacalne zastąpienie żyta łubinem. Jeśli chodzi o pozostałe dwie pary – w warunkach cenowych 2016 r., co może się oczywiście zmieniać w poszczególnych latach – w pozostałych przypadkach okazuje się, że zastąpienie przez pszenżyto

grochu, a użycie zamiast pszenicy bobiku pogarsza sytuację dochodową gospodarstwa. A więc system zachęt musi uwzględniać konkurencyjność, jeśli chodzi o powierzchnię. To wymaga dopracowania. Powołuję się na badania, które przeprowadził Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, które były opublikowane w maju 2016 r.

Nasze środowisko zbożowo-paszowe, które reprezentuję, od dawna o to zabiega. Już bodajże w 2015 r. zrobiliśmy badanie wspólnie m.in. z Uniwersytetem Przyrodniczym w Poznaniu, ale również przy udziale strony niemieckiej i kilku innych instytutów naukowych w Polsce; było to badanie nad zwiększeniem udziału grochu w produkcji mięsa indyjskiego. Teraz ubiegamy się o grant. Badanie było finansowane z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Ubiegamy się o grant, który pozwoliłby ustalić, w jakim stopniu można nawet jeszcze zwiększyć udział śrutę rzepakowej. Mamy również szansę uzyskać odpowiednie wsparcie.

Chodzi o to, że mamy świadomość, iż nie można utrzymywać sytuacji tak głębokiej nierównowagi. Natomiast różnimy się co do niektórych pomysłów, które polegają na tym, że można działania wymusić systemem kar. Takiego działania nie można wymusić. To musi być system zachęt, uwzględniający całą złożoność sytuacji. Uważam, że pan minister Babalski ma rację mówiąc o czasie. Pan prof. Gacek wspominał, że trzeba czasu na doświadczenia. Trzeba mieć pewność, że nam się opłaci i spełnimy wszystkie wymagania glebowo-klimatyczne, żeby sadzić rośliny te czy inne, tak aby za wszelką cenę kształtować strukturę zasiewów.

A więc popieramy program i deklarujemy dalszą współpracę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę.

Prezes Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej Rajmund Paczkowski:

Rajmund Paczkowski, Krajowa Rada Drobiarstwa – Izba Gospodarcza.

Proszę państwa, zajmujemy się jednym tematem – skupem i ubojem drobiu oraz handlem tym produktem na rynkach krajowych, jak również na rynkach zagranicznych. Chcę stwierdzić, że od trzech lat polski przemysł drobiarski jest największym producentem mięsa drobiowego w Unii Europejskiej, osiągając w 2016 r. produkcję w wysokości prawie 2,8 mln ton mięsa drobiowego. Jest to bardzo duży potencjał, który w istotny sposób zagospodarowuje wiele polskich zbóż i dodatkowych elementów, które są związane z produkcją i chowem drobiu. Dlatego też z uwagą studiowałem program opracowany przez ministerstwo rolnictwa i wiem, bo sam w tym uczestniczyłem, że program był konsultowany w szerokim gronie producentów drobiu.

Program rzeczywiście jest bardzo realistycznym programem, który zapewnia łagodne przejście na zmniejszenie zużycia śrutę sojowej w przemyśle drobiarskim. Na pewno przedstawiciele przemysłu drobiarskiego, hodowcy i właściciele zakładów ubojowych są zdecydowanie za tym, żeby zmniejszać uzależnienie od importu soi, a zajmować się i zagospodarowywać, jeśli to tylko możliwe, produktami polskimi. Jednak, proszę państwa, musi być spełniony jeden zasadniczy warunek. Otóż drób w tej chwili jest tak genetycznie stworzony, że wymaga paszy bardzo wysokiej jakości, wymaga wysokiej jakości białka, żeby móc osiągać parametry, które w tej chwili osiąga i być konkurencyjny na światowych rynkach.

Sprzedajemy za granicę około 1,1 mln ton z produkcji, którą w tej chwili realizujemy. Wysyłamy swoje produkty w różne rejony; zarówno do krajów UE, jak i w inne części świata...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, ale zajmujemy się troszeczkę innym tematem. Cieszę się, że państwu tak dobrze idzie handel, ale zajmujemy się tematem, jak zwiększyć produkcję białka, a nie mówimy według woli.

Prezes Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej Rajmund Paczkowski:

Panie przewodniczący, ale chciałbym, żeby wszyscy byli świadomi tego, jaki jest poziom drobiarstwa w tej chwili, jaki jest poziom przemysłu drobiarskiego...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Zrobimy na ten temat oddzielne posiedzenie Komisji. Bardzo dziękuję.
Bardzo proszę.

Pani Zofia Salamon:

Chciałam poruszyć temat...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, ale proszę mówić do mikrofonu i trzeba się przedstawić.

Pani Zofia Salamon:

Zofia Salamon.

Jestem konsumentką, ale wychowałam się na wsi i znam problemy wsi. Jeżdżę tam często. Sądzę, że po prostu jest niezauważony jeden problem. Rolnicy mają wiele problemów z dzikimi zwierzętami, które niszczą im plony. Niszczą plony, czasem niszczą całe zasiewy i na to nie ma rady. Rolnicy nie poradzą sobie z tym problemem. Tak samo bobry niszczą rowy melioracyjne. Co ma teraz zrobić rolnik...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Przepraszam, ale to również nie jest tematem posiedzenia. Temat odszkodowań, ubezpieczenia upraw będzie omawiany na następnym posiedzeniu Sejmu.

Pani Zofia Salamon:

Ale można jeszcze powiedzieć kilka zdań?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę, ale krótko i na temat.

Pani Zofia Salamon:

Tak, krótko. Krótko mówiąc – jeżeli mamy nadmiar dzikich zwierząt, to po prostu można byłoby coś z nimi zrobić. Albo zrobić odstrzał, albo eksportować i wtedy nie będzie problemów.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Widziałem po tej stronie osobę chętną do zabrania głosu. Bardzo proszę.

Proszę państwa, proszę nie rozmawiać.

Kierownik Zakładu Rachunkowości, Rynków Finansowych i Towarowych w Gospodarce Żywnościowej Wydziału Ekonomiczno-Społecznego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu prof. dr hab. Michał Jerzak:

Nazywam się Michał Jerzak. Jestem profesorem Uniwersytetu Przyrodniczego i jednocześnie uczestnikiem wieloletniego programu, w którym zajmuję się akurat częścią dotyczącą rynku.

Proszę państwa. To, co przyświeca projektowi programu wieloletniego, aktualnego i wcześniejszego, to przede wszystkim bezpieczeństwo w zakresie białka roślinnego. Wszyscy dobrze wiemy, że bezpieczeństwo jest rzeczą bezcenną – bez względu na jakąkolwiek cenę – podobnie jak bezpieczeństwo energetyczne, bezpieczeństwo militarne. Po prostu musimy być bezpieczni. Tu nie ma dyskusji, czy coś jest trochę droższe, czy trochę tańsze – musi być i już.

Wszyscy dobrze wiemy, że każdy gospodarz w pierwszej kolejności wykorzystuje własne zasoby, a jak mu brakuje własnych, wtedy kupuje z zewnątrz. Naszymi zasobami, które mamy w kraju, są właśnie rośliny strączkowe – to jest rzepak, to jest śruta rzepakowa. To są podstawowe źródła. No i soja, która w tej chwili wchodzi na rynek, jest również elementem, który należy brać pod uwagę. Takie są kierunki, w tę stronę musimy iść. Rozumiem, że należy badać alternatywne źródła białka. Jest to potrzebne, a w sferze badań jest to wręcz niezbędne; jako badacz wiem, że jest to nawet pasjonujące. Natomiast musimy być realistami i korzystać z tego, co mamy.

Proszę państwa, wiele razy już spotykaliśmy się na tej sali. Wiele razy prezentowaliśmy nasze wyniki; tak naprawdę robimy to od siedmiu lat. Zostało już wszystko powiedziane, tak naprawdę wszystko. Dlatego dzisiaj pan dr Mikulski przedstawił syn-

tezę, bo indywidualnie każdy z nas, kierowników obszarów, prezentował nasze wyniki. A zatem wniosek jest jeden. Rolnicy doskonale wiedzą, jak produkować rośliny strączkowe. Przemysł dobrze wie, jak je wykorzystać. Potrzebna jest wola. Potrzebna jest wola, potrzebna jest organizacja, potrzebna jest logistyka. Brakuje woli. Nie wiem, dlaczego tak jest, ale brakuje woli. Dla mnie jest to rodzaj schizofrenii, że rząd finansuje, wydał już 2 mld zł na rośliny strączkowe i jednocześnie jest jakiś problem na końcowym etapie, żeby wykorzystać pieniądze. Nie bardzo to rozumiem jako ekonomista; dla mnie sytuacja jest po prostu niezrozumiała.

To, co zaproponowaliśmy, może się podobać, a może się nie podobać. Pan dr Mikulski mówił odnośnie do narodowego celu wskaźnikowego, odnośnie do dopłat, odnośnie do platformy, która już funkcjonuje. Może się podobać, może się nie podobać. Możemy dyskutować nad formą, ale przecież wszyscy idziemy w jednym kierunku. Wszyscy chcemy, tak wynika z wypowiedzi, żeby Polska była bezpieczna pod względem białka roślinnego. Wszyscy tego chcemy, ale nie możemy się dogadać, bo jedni chcą soi, inni chcą robaków, a my chcemy tego, co rośnie. Chcemy tego, co jak pan powiedział, z dziada pradziada jest uprawiane. Możemy to mieć już dzisiaj, tylko potrzebna jest logistyka. Dlatego chciałbym z tego miejsca zaapelować, żeby nie tracić pieniędzy, które już zostały wydane. Rzecz w tym, aby dopłaty, które są przeznaczane na rośliny strączkowe, były efektywne, aby rolnicy mogli sprzedać produkt, a nie zaorywać. Tymczasem dotujemy drogi nawóz, bo tak naprawdę jest to dotowanie nawozu.

Propozycja, którą przedstawiliśmy, być może jest dyskusyjna, tak jak powiedziałem, ale na razie jest jedyna. Na razie jest jedyna. Wydaje nam się, że to jest jedyne rozwiązanie, które może załatwić na dzień dzisiejszy sprawę rozdrobnienia produkcji, rozdrobnienia obszarowego. To jest rozwiązanie, które pozwoli skoncentrować rodzime rośliny strączkowe – również rzepak, również inne rośliny tego typu, również soję, której produkcja w tej chwili też będzie rozdrobniona. Trzeba w jakiś sposób to zorganizować, żeby przemysł paszowy mógł towar odebrać. Rozmawiam z przemysłem paszowym. Robimy seminaria. Przemysł jest na to gotowy, ale mówi: dobrze, kupimy, ale dajcie nam taki serwis, jaki jest na soję. Serwis polega na tym, że zadzwonię i mam każdego dnia 20 ton czy 50 ton, czy 100 ton surowca; a tego nie możemy zrobić, bo tak naprawdę nie wiemy, ile jest surowca.

Czy ktoś na sali wie, ile mamy dzisiaj roślin strączkowych? Nikt tego nie wie. To, co jest podawane w statystykach, to są wyliczenia GUS. Wyliczenia z powierzchni, przeliczane razy dwie tony, razy trzy tony, jak tam sobie przyjmą. A czy ten produkt jest? Nie ma, bo z badań wynika, że na rynek trafia niecałe 2% grochu na paszę, niecałe 4% łubinu na paszę. W związku z tym pytam – gdzie to się podziewa? Rośliny są właśnie przeorane, po prostu w ogóle nie trafiają na rynek. Eurostat podaje, że spadła ilość uprawianego grochu, a wzrosła ilość uprawianego łubinu w Polsce. Tak, tak się stało, bo łubin łatwiej przeorać. Proste. A dopłaty i tak się bierze. To jest prosty mechanizm i racjonalne postępowanie rolników w warunkach, które zostały im dane.

Jeżeli chcemy to zmienić, to wprowadźmy zasady, które proponujemy. Ewentualnie je zmodyfikujemy – proszę dyskutować, proszę powiedzieć, czy są dobre, czy złe. Spróbujmy skoncentrować obrót. Spróbujmy wykorzystać rośliny strączkowe. Oczywiście nie da się tego zrobić od razu. To musi trwać w czasie. Do tego czasu nie można wycofywać śrutę sojowej; tym bardziej, że proponujemy tylko 50%. W związku z tym jest to kwestia, która jest do zrobienia już dzisiaj. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę.

Professor nadzwyczajny w Katedrze Agronomii Wydziału Rolnictwa i Bioinżynierii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu prof. dr hab. Jerzy Szukała:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Nazywam się Jerzy Szukała, jestem pracownikiem Uniwersytetu Przyrodniczego.

Była mowa o pewnych sprawach, dotyczących agrotechniki, a ja akurat w programie wieloletnim zajmuję się szerokim programem agrotechnicznym. Chciałem tylko powie-

dzieć krótko, że prof. Gacek w tej chwili analizuje oczywiście rozmieszczenie odmian i bada, gdzie najlepiej się udają, a my prowadzimy doświadczenia agrotechniczne w siedmiu regionach kraju. Jest to Dolny Śląsk, Wielkopolska, woj. kujawsko-pomorskie, woj. warmińsko-mazurskie, woj. mazowieckie, woj. lubelskie i kończymy na Podkarpaciu. W doświadczeniach uczestniczy również soja.

Są to badania agrotechniczne nad nowymi technologiami. Tradycyjna uprawa, uproszczona. Siew pasowy, proszę państwa. Pracujemy na doświadczeniach ścisłych i doświadczeniach łanowych. Mamy dwuletnie wyniki badań, prowadzonych z soją. Proszę państwa, fantastyczny był ubiegły rok, a ten rok pokazał całą prawdę. Ponad 5 ton zebranych bez problemów na Warmii i Mazurach w 2016 r., a w tym roku zebrano tam 3-4 tony, ale przy wilgotności 20%. Odmiany są. Testy nam mogą tylko pomóc, panie dyrektorze; pomóc w wyborze odmian. Póki co, to testujemy 7 odmian, na czele z naszą standardową odmianą aldana, która w naszych warunkach wszędzie dojrzeje. Ta odmiana jednak ma jedną wadę, czyli należy do najniższej plonujących z uwagi na krótki okres wegetacji.

Jutro jest konferencja w Poznaniu. Kto ma czas – zapraszam. Zgłosiło się ponad 170 rolników i producentów rolnych z podaniem, ile uprawiają, jaka jest struktura, wielkość gospodarstwa i struktura zasiewu, w tym roślin strączkowych. Będziemy wiedzieli. Prekazażemy im pierwsze, wstępne wyniki badań nad agrotechniką soi; wyniki z dwóch lat doświadczeń. Proszę państwa, wymaga to jeszcze dużo pracy, ale jesteśmy zdeterminowani. Jak spotkamy się za następne dwa lata, to będzie piękne podsumowanie. Wówczas będziemy wiedzieli wszystko – łącznie z tym, jak dobrać odmiany. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Kto z gości chciałby jeszcze zabrać głos? Bardzo proszę.

Prezes firmy Rex Lupinus Krzysztof Müllauer:

Witam wszystkich zebranych. Panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie i goście. Nazywam się Krzysztof Müllauer.

Chciałem powiedzieć, że jestem dyplomowanym rolnikiem, producentem i przetwórcą, tudzież promotorem szeroko rozumianego postępu, ale głównie interesowały mnie i interesują w dalszym ciągu białka roślinne niemodyfikowane, czyli krajowe. Proszę państwa, od 1985 r. jako duży rolnik, producent mający 50 ha, wspomagałem genetyków poznańskiej Akademii Rolniczej w uprawie i promocji ich dorobku hodowlanego poznańskiej i wielkopolskiej soi, JP 23 Navigo. Miałem po 25-30 kwintali soi. Były to plony, które zachwyciły wielu producentów, ale również gości z zagranicy, m. in. na moich polach miałem gości z ambasady z Japonii i z USA. W konsekwencji wizyt hodowcy dostali roczne stypendia w Japonii i w Ameryce, a ja dostałem złoty medal na targach POLAGRA za promocję w kraju polskiej soi. Ale to mówię przy okazji.

Moim głównym obiektem zainteresowania są łubiny, a szczególnie łubiny gorzkie. Chcę powiedzieć na ich przykładzie, że łubiny, jak i wszystkie pozostałe rośliny motylkowe grubonasienne, wykorzystujemy w formie nasion (mamy jeszcze drobnonasienne, ale one są spasane w formie zielonej). Rośliny grubonasienne motylkowe posiadają w sobie naturalne zabezpieczenia przed nadmiernym żerowaniem świata zwierzęcego, w formie tzw. dodatków antyżywniowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę zbliżyć się do końca wypowiedzi.

Prezes firmy Rex Lupinus Krzysztof Müllauer:

Tak? Dlatego też mówienie o powiększaniu obszaru czy puli nasion dostępnych dla celów paszowych będzie możliwe tylko wtedy, o ile poddamy wszystkie nasiona obróbce usuwającej czy eliminującej do maksimum zawartość substancji antyżywniowych.

Proszę państwa, dysponuję technologiami, całym know-how, umożliwiającym nie tylko obróbkę technologiczną, ale również promocję tychże technologii w skali całego kraju. Chciałbym zaprosić wszystkich państwa do bliższego kontaktu z tą technologią i z moją osobą na różnych forach. Jestem gotowy każdemu udzielić informacji, ponieważ

tak, jak powiedziałem na poprzednim posiedzeniu Komisji, wszystko odbywa się *pro publico polonico bono*. Dziękuję.

Więcej informacji posiada pan przewodniczący Jarosław Sachajko.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo.

Kto jeszcze ze strony społecznej chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Prezes Polskiej Izby Nasionnej Leszek Chmielnicki:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Leszek Chmielnicki, prezes Polskiej Izby Nasionnej.

Proszę państwa, realizowany program z dużym zainteresowaniem śledzi całe środowisko, ponieważ reprezentuję pion, który wprowadza postęp biologiczny. Jest to jeden z najważniejszych warunków postępu w dziedzinie rozszerzenia uprawy roślin strączkowych, bobowatych. My nadal, jako skansen i ja używamy terminologii „roślin strączkowych”. Powiem państwu, że hodowla roślin jest kosztownym elementem. Jest to proces długotrwały i w związku z tym jakikolwiek program, który będzie realizowany, musi mieć zapewnioną długoterminowość, dlatego że wyhodowanie jednej odmiany trwa często dziesięć lub kilkanaście lat.

Zwróćcie państwo uwagę na fakt, że postęp jest wtedy, kiedy jest rynek. Rynek, który po prostu wywołuje u hodowców chęć hodowli i daje pieniądze; pieniądze, które wpływają z rynku na utrzymanie hodowli. To jest podstawowa rzecz. Dlatego wahania w produkcji są elementem niekorzystnym. Hodowla trwa tylko dzięki patriotom, naszym hodowcom, którzy obok prowadzenia hodowli roślin zbożowych prowadzą tę mało opłacalną do tej pory hodowlę roślin strączkowych. Jednak postęp jest, proszę państwa. Widzimy postęp w zgłaszanych do COBORU odmianach, które tam są badane.

Na naszych wewnętrznych, branżowych spotkaniach idziemy po prostu w tym kierunku, bo wiemy, że zmniejszenie kosztów to jest postęp biologiczny i jego wykorzystanie, a na dzień dzisiejszy jest ono znikome. Proszę państwa, musimy uczynić wszystko, aby po prostu zwiększyć postęp, a przede wszystkim ustabilizować produkcję.

Mam tylko jedną prośbę. Jeżeli są dopłaty – a one są, i to znaczące, a przy tym bardzo ważne – to chcielibyśmy, żeby te dopłaty były stabilne. Chcielibyśmy, aby rolnik przed wysiewem wiedział, jaka będzie dopłata. Jeżeli rolnik uzyskuje informację po wysiewie, to po prostu nie wie, czy uprawa będzie się mu kalkulowała, czy nie.

Jestem z Kujaw, tak jak mój sąsiad z okolic Kruszwicy i wiemy, jak i co uprawialiśmy. Jest to element niezbędny w strukturze zasiewów, jak i w żywieniu. Tak, że apeluję do wszystkich – moi drodzy, idźmy tą drogą, bo to jest właściwa droga. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Szanowni państwo. Trzeba sobie zdawać sprawę, że nie da się wyeliminować śruty sojowej w stu procentach. Wydaje mi się, że realnie jest to rząd wielkości 30%.

Druga sprawa. Program powinien być kontynuowany. Wymaga pewnych modyfikacji.

Natomiast trzeba zwrócić uwagę na skomplikowanie materii, która jest brana pod uwagę. Przede wszystkim i po pierwsze – rynek śruty sojowej. Trzeba zaznaczyć, że śruta sojowa jest produktem odpadowym w całym procesie pozyskiwania oleju. Przypominam sobie lata, w których śruta sojowa kosztowała 700 zł netto; w związku z tym proszę zobaczyć, jakie to wywołuje zawirowania.

Kolejna sprawa. Śrutę sojową jest bardzo trudno wyeliminować z jednego powodu i dzisiaj wyjaśnienie padało na sali. Otóż dzisiaj zwierzęta mają dać przyrosty oczekiwane przez producentów; przyrosty mają sięgać i sięgają ponad kilogram, a strawność i energetyczność śruty sojowej przewyższa niemal wszystkie produkty na rynku. W związku z tym wyeliminowanie śruty sojowej jest niemożliwe.

Następna sprawa. Polscy rolnicy mają dzisiaj pole do współpracy z co najmniej 26 państwami w UE. Jeśli inni mają śrutę sojową, wysokosprawną, w cenie przykładowo

900 zł czy 1 tys. zł, to jest ją kosmicznie trudno zastąpić innymi produktami. Proszę państwa, można zamienić śrutę sojową w określonej ilości, w określonym procencie, tylko jakie będą z tego wyniki przyrostu? Można zrobić kompozycję bilansową.

Następna sprawa, bardzo ważna, która zależy od rządu, zależy od jego służb itd. Przecież rośliny strączkowe w Polsce schodzą generalnie z pól jako jedne z ostatnich upraw. To jest ważne z uwagi na to, że zostają „pod ostrzał” zwierzyny wolno chodzącej. Wiadomo, ile jest zwierzyny – jeleni, dzików – i tam się wtedy robi porządek. Stąd rolnicy są zniechęceni do tego typu sprawy. Ale wszystko da się zrobić, jeśli rolnicy będą widzieli, że program będzie stabilny; gdy zobaczą, że program będzie długotrwały i mogą na niego liczyć.

Następna sprawa. Od dawna nie uprawiałyby się rzepaku w Polsce na dużych powierzchniach, gdyby nie następczy efekt jego działania, jakim jest plon rzędu pól tony, a nawet niejednokrotnie, w przypadku wielu zbóż, o ponad tonę wyższy z hektara. Dlatego rzepak jest bardzo istotny. Podobnie działają rośliny strączkowe. Układ zmianowania w Polsce jest fatalny; za pomocą roślin strączkowych da się zmienić sytuację, ale nie jest to łatwy proces. Wiele czynników wpływa na taki stan rzeczy. Rolnicy mimo wszystko, mimo starań nie wchodzą w uprawę strączkowych. Nie decydują się na wejście w uprawę też np. z uwagi na element związany, tak jak już powiedziałem, ze strawnością, ale też z dostępnością. Mieszalnie pasz muszą mieć produkt non stop pod ręką, przez 24 godziny na dobę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie pośle, o tym mówiliśmy.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Kończąc chcę powiedzieć jeszcze jedną rzecz – jeżeli do tego wszystkiego jeszcze dołożymy GMO, to w efekcie możemy znaleźć się w trudnej sytuacji.

Niemniej program powinien być kontynuowany. Program musi być kontynuowany, bo w przeciwnym razie nie rozwiążemy problemu. Jednak rynek śruty sojowej, różni działacze na rynku finansowym nie śpią i mają wielkie pole manewru, aby nie pozwolić na to, żeby śrutę sojową wyeliminować całkowicie. Całkowita eliminacja jest zresztą niemożliwa. Uważam, że jeżeli założy się cel w wysokości 30%, to będzie sukces. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę.

Prezes Zarządu Rolniczego Klastra Roślin Strączkowych AGROPOL Bartoszyce Rafał Banasiak:

Dzień dobry. Witam państwa serdecznie. Nazywam się Rafał Banasiak, pochodzę z Warmii i Mazur. Reprezentuję klaster, a właściwie zrzeszenie gospodarstw, które skupia się na produkcji roślin strączkowych.

Wysyłając mnie na posiedzenie Komisji gospodarstwa określiły dwa zagadnienia, które zgodnie z ich prośbą powinienem podnieść. Pierwsze zagadnienie to jest właściwie pytanie – dlaczego spółka Skarbu Państwa, jaką jest ELEWARR, po prostu nie uczestniczy w obrocie roślinami strączkowymi w tym sezonie? Pochodzę z Bartoszyca, w Pieniężnie też jest magazyn i niestety, ale te podmioty nie uczestniczyły w obrocie.

Jeżeli chodzi o zagadnienie systemowe, to trzeba powiedzieć, że nawet nie wiadomo, jakie są wysokości zanieczyszczeń; w naszym przypadku dotyczy to zanieczyszczeń w bobiku. Jakie są ogółem wysokości zanieczyszczeń? Nie podlegają cenowym potrąceniom.

Drugie zagadnienie. Pan poseł powiedział o części dotyczącej surowców non GMO. W tej sytuacji jest ważne, tak mi się wydaje, żeby mówiąc przykładowo porównywać jabłka do jabłek, a nie jabłka do gruszek. Jeżeli chodzi o rodzime źródła białka, czyli rośliny strączkowe, to przecież są to rośliny bez GMO. Porównujemy je do soi, do ceny soi, a trzeba porównywać nasze rośliny strączkowe do ceny soi bez GMO; a jak wiadomo, na rynku soja bez GMO jest o 30% droższa niż soja – nazwijmy ją tak – konwencjonalna. A więc we wszystkich wyliczeniach dobrze byłoby, żebyśmy mogli określić cenę rynkową.

Ponadto tak mi się wydaje, że cenę rynkową również powinien jak gdyby stymulować czy może kreować podmiot, jakim jest m.in. spółka ELEWARR. Podam tylko przykład,

że udało się tak zrobić w tym roku na rynku pszenicy, bo na naszym terenie to właśnie ELEWARR skupował i kreował wysokość cen pszenicy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. To bardzo ważny głos.

Prezes zarządu klastra AGROPOL Bartoszyce Rafał Banasiak:

Jeżeli można jeszcze? Przepraszam.

Panie ministrze, ja również z chęcią zgłaszam akces i chciałbym uczestniczyć w grupie do spraw alternatywnych źródeł białka. Dziękuję jeszcze raz.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Kto jeszcze ze strony społecznej chciałby zabrać głos? Nie widzę zgłoszeń.

Pan poseł Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo. Z uwagą przysłuchiwałem się wszystkim głosom. Temat jest znany od wielu lat i wiele już zrobiono. W ostatnim czasie rząd pani premier Beaty Szydło, minister Jurgiel podjął bardzo ważną decyzję zróżnicowania dopłat. Mówił o tym pan minister. Niezwykle istotny jest oczywiście problem weryfikacji, czy rzeczywiście uprawy są na nasiona, czy to są uprawy na paszę zieloną, czy wręcz są przeorywane. Ale myślę, że jest to rzecz do dopracowania i system kontroli powinien być na tyle szczelny, żeby nie było żadnych wątpliwości. Rzecz jest na pewno istotna, bo wywołuje produkcję. Podobnie zresztą jest z dopłatami do materiału siewnego.

To są działania, które sprzyjają temu, żeby była podaż, ale stoimy przed barierą popytową. Po prostu firmy paszowe nie są zainteresowane rodzimymi źródłami białka roślinnego, pochodzącego z roślin strączkowych, pochodzącego ze śruty rzepakowej.

Chciałem odnieść się do rekomendacji zespołu, który został powołany w ministerstwie. Bardzo się cieszę, że pan minister zadeklarował, iż rozszerzy skład zespołu. Myślę, że oprócz pana dr Mikulskiego obowiązkowo członkami zespołu muszą być szefowie poszczególnych obszarów badawczych, ponieważ mają najlepszą wiedzę. Pracują nad problemem od siedmiu lat, więc byłoby rzeczą bardzo niedobłą, gdyby efekty ich pracy nie były spożytkowane w zespole – a nie są.

Muszę powiedzieć, że poprosiłem pana ministra Jurgiela, żebym otrzymywał zaproszenia na posiedzenia zespołu. Na jedno posiedzenie otrzymałem zaproszenie i po prostu przeraziłem się tym, co niektórzy członkowie zespołu tam wygadywali. Nie uwzględniono w trakcie dyskusji w ogóle – podkreślam: w ogóle – osiągnięć ostatnich paru lat, czyli wieloletniego programu, który jest realizowany od 2011 r. Skończył się pierwszy etap w 2015 r., a teraz, od 2016 r., kolejne pieniądze, ponad 30 mln zł, zostały przeznaczone na prace badawcze. Myślę, że część posłów śledzi efekty prac badawczych; ja śledzę je na bieżąco. Efekty pracy są niezwykle obiecujące. Myślę, że żaden program tak daleko nie doprowadził spraw, jak właśnie ten, a zwłaszcza w tak ważnym obszarze. Natomiast zespół w swoich rekomendacjach w zasadzie przedstawił taki stan wiedzy, jaki był kilkanaście lat temu; zresztą powiedziałem, że czuję się tak, jakbym się cofnął w czasie o kilkanaście lat.

Jeśli zespół rekomenduje białko owadzie, to przepraszam, ale dla mnie to jest żart. Mówię to zupełnie otwarcie. To jest żart, to jest takie działanie...

Muszę dokończyć wypowiedź, panie przewodniczący. To jest mój temat. Jestem przewodniczącym podkomisji, która działa i prosiłbym...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

A kiedy było ostatnie spotkanie podkomisji? Ile było spotkań? No panie pośle.

Chodzi o to, że zaraz musimy opuścić salę. A myślę, że jeszcze ktoś chciałby zabrać głos.

Głos z sali:

Nie musimy opuszczać tej sali.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

No dobrze, ale panie przewodniczący...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bo kończy nam się czas. Będziemy jeszcze...

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Mówię dwie minuty, panie przewodniczący, a pan...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Trzy minuty czterdzieści. Naprawdę mierzę czas.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dobrze. Więc powiem tak – rekomendacje są absolutnie nie do przyjęcia. Stwarzają wrażenie, że zespół chce wprowadzić pana ministra w błąd. Absolutnie biorę odpowiedzialność za to, co mówię. Sprawiają wrażenie, że chcą wprowadzić pana ministra w błąd, żeby tego ostatniego kroku, najważniejszego, nie wykonano.

Sytuacja bardzo przypomina sytuację z czasów walki o biopaliwa. Wtedy pojawiły się wszystkie ostrzeżenia o tym, jak katastrofalne okażą się skutki dla silników samochodowych, jeśli będzie dolewka biopaliw. Co się okazało? Gdy na mocy ustawy wprowadzono cele wskaźnikowe, że firmy, rafinerie naftowe, muszą dolewać biopaliwa, to co się okazało? Wszystko działa. Wywołano produkcję rzepaku, rolnicy skorzystali.

Mój główny zarzut do zespołu jest taki, że nie wziął pod uwagę interesów rolników. Pan dr Mikulski przecież o tym mówił, jakie znaczenie dla rolnictwa ma właśnie szerokie wprowadzenie programu zastąpienia soi. Przepraszam, ale o co walczymy? Czy walczymy o interesy rolników amerykańskich, argentyńskich, brazylijskich? Czy walczymy o to, żeby oni zarabiali na produkcji białka paszowego? Czy walczymy o interesy polskich rolników? Chyba o interesy polskich rolników; a wprowadzenie programu rozwoju roślin strączkowych to jest zwiększenie dochodów polskich rolników.

To jest bezpieczeństwo białkowe, czyli żywnościowe, o czym mówił pan prof. Jerzak, które nie ma ceny. Nawet gdyby się okazało, a z wyników badań wyciągamy takie wnioski, że polskie biokomponenty paszowe, białkowe, są równie wartościowe jak te pochodzące z soi. Absolutnie tak jest. Proszę zapoznać się z wynikami badań. Zanim państwo coś powiecie, to powinniście państwo zapoznać się z wynikami. Naprawdę publikacje są ogólnodostępne. Widzę, że większość osób po prostu tego w ogóle nie czyta.

Podjeżdżam, że niestety, ale lobbyści mają bardzo dużą rolę do odegrania. Jednak nie powinniśmy słuchać głosów lobbystów, tylko należy słuchać głosów rolników, a kierować się naszym interesem narodowym. A w naszym narodowym interesie jest realizacja tego programu i nie ma czegoś takiego, że przekonamy, że oświata, że działaniami promocyjnymi przekonamy tych, którzy mają gigantyczne zyski z tytułu wykorzystywania soi, aby oni z tych zysków zrezygnowali. Nie. To jest walka i jeśli ustawowo nie spowodujemy takiej sytuacji, jaka była na rynku biopaliw, to nigdy nie osiągniemy efektu. Będzie tak, że polscy rolnicy będą za jakiś czas...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie pośle. Powtórzę...

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Popatrzą na to inne kraje i wprowadzą programy. Niemcy, Francuzi wprowadzą takie programy, jak nasz, w którym dzisiaj jesteśmy tak bardzo zaawansowani – i oni nas wyprzedzą. A dzisiaj mamy okazję wyprzedzić wszystkich, mamy szansę być pionierami w skali europejskiej.

Bardzo się cieszę, jeszcze raz powiem, z działań ministerstwa rolnictwa. Mam nadzieję, że zespół będzie zmieniony, jeśli chodzi o skład osobowy. Mam nadzieję, że ci, którzy najwięcej na omawiany temat wiedzą w zespole...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Zespół można poszerzyć.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

...będą odgrywać rolę decydującą. Mam także nadzieję, że szybko wprowadzimy działania, które spowodują, że rzeczywiście...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

...zastąpimy znaczną część soi genetycznie modyfikowanej w paszach. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Oczywiście podpisuję się obydwoma rękami pod tym, co pan poseł powiedział. Jak najbardziej z tym się zgadzam. Może z jedną rzeczą bym się nie zgodził, że program jest niezwykle obiecujący. Program już nam pokazał, że mamy wielki potencjał i ogromne możliwości zastąpienia soi, więc nawet nie trzeba czekać. Powiem państwu...

Ja skończę i oddam pani przewodniczącej głos.

Chciałem powiedzieć, że ustawa o narodowym wskaźniku białkowym już jest złożona, tylko powinna być wola polityczna. W tym momencie mam prośbę do posłów PiS, żeby naprawdę, tak jak pan przed chwilą powiedział, chcieć się pochylić nad projektem i zacząć procedować. Naprawdę sprawa jest bardzo ważna.

Przed chwilą był również kolejny głos o porównywaniu jabłek z jabłkami. Chodzi o soję genetycznie niemodyfikowaną i polskie źródła białka. Ktoś mówił właśnie o znakowaniu produktów. Ustawa o znakowaniu żywności na nieobecność GMO w całym procesie produkcyjnym również jest złożona. Niestety, ten projekt ustawy też nie ma przychylności posłów PiS. Nie upieram się, że to muszą być te projekty. Proszę napisać swoje rozwiązania i czekamy na te rozwiązania, ale czekamy już drugi rok. Za chwilę, tak jak pokazał pan dr Wojciech Mikulski, uprawa roślin białkowych jeszcze bardziej spadnie, bo nie ma rynku zbytu, o czym zresztą mówił pan poseł Dolata.

Mamy ELEWARR; nawiasem mówiąc przed chwilą słyszeliśmy bardzo cenny głos, że ELEWARR powinien kształtować ceny. Zestaw ustaw, jakie mamy oraz wciąż polski ELEWARR pozwoliłby na to, że będziemy bezpieczni pod względem rodzimego białka. Tylko to jest po prostu decyzja polityczna. Inaczej tego nie można odbierać.

Słyszeliśmy ze strony społecznej o tym, że przepis o dopłatach do nasion jest martwy. Bardzo prosiłbym o to, żeby powiedzieć mi, jak go zmienić. Jeżeli strona rządowa nie będzie chciała tego zmienić, no to my, jako opozycja, znowu przygotujemy zmianę, bo jest to bardzo ważne.

Nie rozumiem zdania, które padło ze strony społecznej, że firmy nasienne nie są zadowolone z obecnych rozwiązań i że wiarygodność jest zaburzona.

Już kończę. Trzy minuty.

A więc prosiłbym stronę społeczną o rozszerzenie zagadnienia.

Pani przewodnicząca.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Tak naprawdę chcę tylko krótko dodać kilka zdań. Rozumiem, że w ministerstwie powstał zespół do wypracowania pewnych rozwiązań prawnych, umożliwiających poprawę sytuacji.

Dla mnie sytuacja jest zadziwiająca. Rozumiem, panie pośle Dolata, że pan jest częścią zespołu. Bo takie mam wrażenie, że są wypracowane przez pana rozwiązania, a jest pan wysokiej klasy specjalistą, pan zajmuje się tematem. Pamiętam tamte cztery lata. Były bardzo dobre, prowadzone przez pana prace podkomisji i były bardzo dobre wnioski, były wzrastające etapy pracy. Rozumiem, że chyba nie ma komunikacji, skoro pan przychodzi na posiedzenie Komisji sejmowej i mówi, że był pan w ministerstwie i tam jakieś głupoty opowiadają. W takim razie proszę, żeby pan poseł brał udział w pracach zespołu i prostował sprawy albo wręcz zażyczył sobie spotkania podkomisji dotyczącej białka w ministerstwie. Jeżeli tam trzeba kogoś doszkolić, to trzeba doszkolić.

Panie pośle, to pan może tupnąć nogą, bo pan jest w partii rządzącej. W ministerstwie jest zespół. Nie widzę powodów, żeby tutaj o tym mówić. Bardzo bym pana prosiła,

ponieważ jest pan naprawdę dobrym specjalistą i dobrze pan prowadzi zespół, żeby pan absolutnie zainteresował się tym, co dzieje się w tamtym zespole, skoro jest takie niedouczenie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Czy ktoś ze strony społecznej chciałby jeszcze zabrać głos? Bardzo proszę.

Pan Kamil Szulc:

Dzień dobry. Nazywam się Kamil Szulc. Nie jestem zrzeszony. Jestem konsumentem.

Zauważyłem, że wszyscy państwo rozmawiają dzisiaj na temat bezpieczeństwa. Tak naprawdę bezpieczeństwo jest bardzo silnie kojarzone z bezpieczeństwem finansowym, które rozumiem doskonale. Proszę państwa, bezpieczeństwo kraju jest też bezpieczeństwem pod względem zdrowotnym. Jako konsument wiem, że oznaczeń produktów nie ma i to dobrze, że będzie próba przeforsowania znakowania.

Natomiast chciałbym zapytać, czy Komisja weryfikuje wszystkie swoje badania z instytucjami medycznymi czy zdrowotnymi? Chciałbym też zapytać, jakie byłyby w przyszłości działania – chodzi o świadomość społeczną, dotyczącą genetycznie modyfikowanych produktów. Rozumiem, że genetycznie modyfikowane produkty mogą być tańsze, natomiast rezultatów zdrowotnych nie znamy. A z tego, co wiem, może być problem z poznaniem takich badań, ponieważ rezultat przyjmowania genetycznie modyfikowanych produktów może być widoczny dopiero za kilkanaście lat; może nawet pojawić się w przyszłym czy w czwartym pokoleniu.

Bardzo dziękuję za zaproszenie. To wszystko. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Panie ministrze, bardzo proszę odnieść się króciutko do poruszonych spraw.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Dziękuję bardzo. Tak naprawdę traktuję państwa wypowiedzi jako głos w dyskusji. Nie usłyszałem specjalnie konkretnych pytań, skierowanych do resortu. Ocenialiście państwo, praktycznie rzecz biorąc, te kierunki działań, które podjął resort rolnictwa pod przewodnictwem ministra Jurgiela. Za głosy bardzo dziękuję. Oczywiście były też głosy emocjonalne.

Panie pośle, kolego Zbyszku. Nie będzie zmiany zespołu. Dopraszam do zespołu. Nie może być tak, że kogoś, kto ma odmienne zdanie, trzeba wywalić z zespołu – bo ma właśnie odmienne zdanie. Po prostu zachęcam do tego, żebyście państwo uczestniczyli w pracach zespołu. Miejsca jest dość. Terminy posiedzeń będą z wyprzedzeniem wskazane dla osób, które chcą współpracować w zespole w ramach, powiedzmy, grupy eksperckiej. Absolutnie do tego zachęcam. Każdy głos, każda odpowiedź powinna być dobrze skonsumowana. Mamy chyba jeden cel do osiągnięcia i wszyscy państwo o tym dzisiaj mówiliście. Spróbujmy to zrobić nawet trochę się spierając i kłóćąc, jeżeli jest taka potrzeba.

Nie zgadzam się z tym, jak ktoś powiedział, że to jest żart o owadach. Świat – i to bogaty świat – nad tym zaczyna bardzo mocno pracować. Wolalibyśmy, żeby źródło białka, bilans źródła białka pochodził z różnych kierunków – po to, żeby powiedzmy wyeliminować soję. Czy będzie tak, jak mówił poseł Ajchler, że jest to niemożliwe, czy jest możliwe? Ja bym tego dzisiaj nie rozstrzygał.

Zwracam się do ministra Tańskiego. Odwrotu nie będzie, panie ministrze. Konsekwentnie będziemy szli, po prostu krok po kroku.

Kończąc dodam, że nie chcę odnosić się do głosów poszczególnych osób, ale liczę na to – liczę na to – że współpraca w tym zespole przyniesie efekty, które założyliśmy. Posiedzenia Komisji będziemy mieli raz na jakiś czas. Jeszcze raz mówię: podejrzewam, że końcowy dokument wypracujemy na tyle dobrze, że w I kwartale przyszłego roku przedstawi go minister Jurgiel czy też przewodnicząca zespołu, pani minister Ewa Lech. Oczywiście również uwzględniając uwagi, które od państwa wpływają. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji.